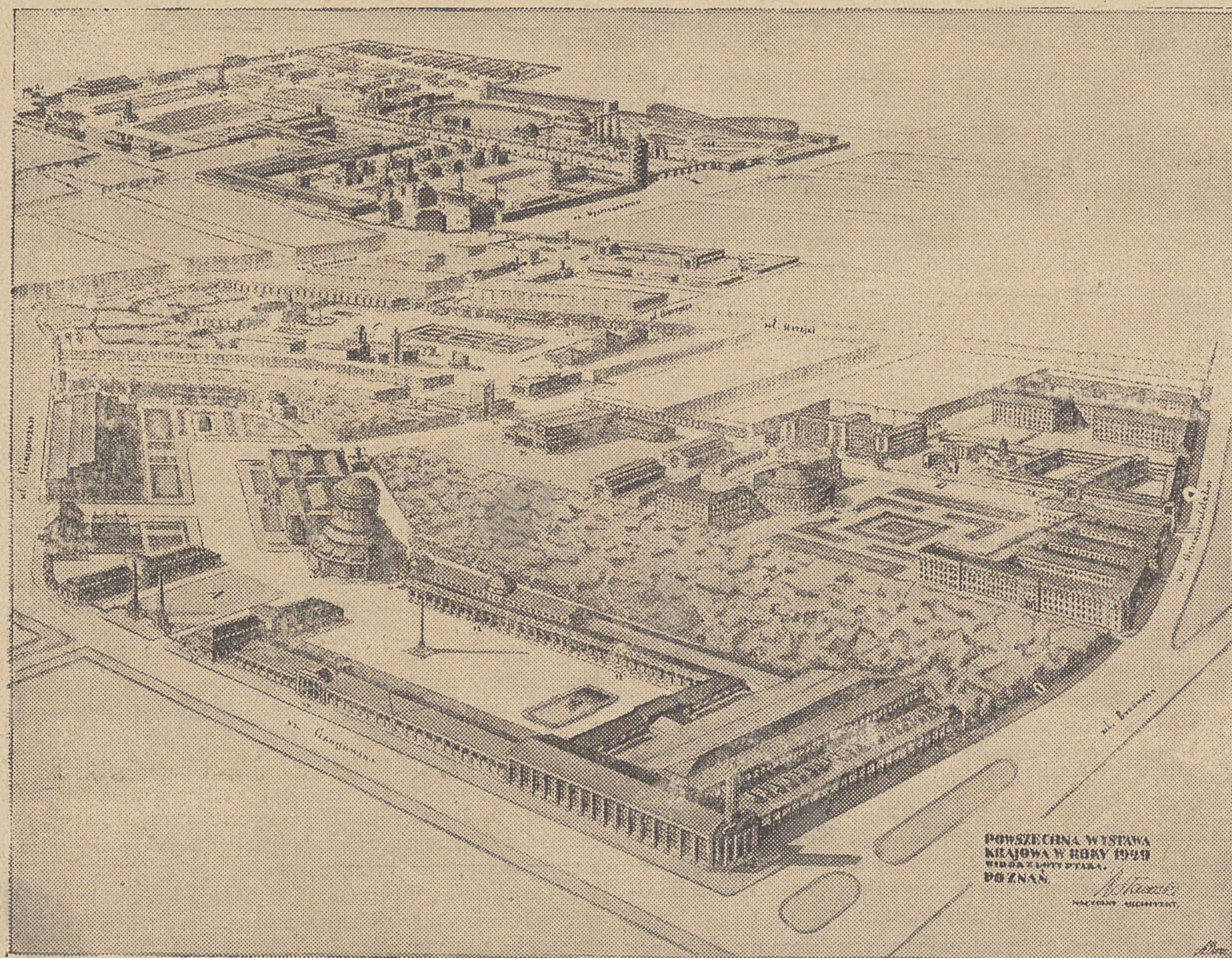
GAZETA MALARSKA

PISMO POŚWIĘCONE MALARSTWU DEKORAC., LAKIERNICTWU i POZŁOTNICTWU
ORGAN ZWIĄZKÓW CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH
Wychodzi na początku każdego miesiąca

Redakcja i Administracja: „P A R" POZNAŃ Aleje Marcinkowskiego nr. 11 Telefony 4476, 3815, 2231 i 2235 WARSZAWA ulica Bracka 17 Telefon 515-14

Oddziały: BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721 | KATOWICE Poprzeczna 8 Tel. 1780 | KRAKÓW Rynek Gł. 46 Tel. 366 | LWÓW Akademicka 14 Tel. 4544 | POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231 | TORUŃ Szeroka 46 Tel. 711

Nr. 5 **Maj 1929** **Rok II**



Teren P. W. K. wzięty z lotu ptaka.

Przegląd sił

W chwili, gdy słowa te dotrą do naszych czytelników, rozsianych po najdalszych zakątkach Rzeczypospolitej, Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu już będzie otwartą.

Aby zdać sobie sprawę możliwie wszechstronnie z ogromu tego dzieła, trzeba ją koniecznie zobaczyć na własne oczy.

Żaden opis, choćby najszczegółowszy, żadne zdjęcia fotograficzne, ani nawet żywe słowo opowiadania kolegi, czy znajomego, który Wystawę oglądał, nie będą w stanie dać pojęcia o tym wysiłku, jaki cały Naród poniósł, by godnie zaprezentować dorobek dziesięciolecia pracy twórczej w niepodległej Ojczyźnie.

Do tego gigantycznego przeglądu sił stanęła cała Polska.

W specjalnie zbudowanem mieście pawilonów i pałaców — boć teren Powszechnej Wystawy Krajowej, jak to czytelnicy nasi mogą zobaczyć na ilustracji, przedstawiającej ten teren zdjęty z lotu ptaka, zajmuje przestrzeń średniego miasteczka, — stanęli do przeglądu wszyscy. Niema takiej dziedziny, któraby nie stanęła do apelu i nie przedstawiła całego swojego dorobku. Wystarczy przeczytać tylko spis pawilonów wystawowych, aby przekonać się, że tak jest istotnie.

Rzemiosło zaprezentowało się we własnym pawilonie nr. 48 na terenie D. (Patrz na dołączonym do niniejszego numeru planie Wystawy.)

O tej próbie sił rzemiosła napiszemy w jednym z następnych numerów. Dziś jeszcze jest na to zawcześnie.

Omówić będzie można, co najwyżej pewne poszczególne działy, najbardziej nas obchodzące i interesujące.

Działom tym poświęcimy naturalnie wiele uwagi, postaramy się je zobrazować możliwie jak najdokładniej w całym szeregu przyszłych numerów. Wychodzimy bowiem z założenia, że nawet ten, kto zwiedzi Wystawę, zaabsorbowany jej ogromem, nie będzie mógł poświęcić poszczególnym jej częściom tyle uwagi, na ile zasługują. Z drugiej strony nie łudzimy się, że będą i tacy, którzy Wystawy nie zwiedzą, gdyż albo środki im na to nie wystarczą, albo poprostu nie będą doceniali znaczenia Wystawy. Tym więc damy bodaj w ramach naszego wydawnictwa przegląd tych dziedzin, które najbardziej będą interesowały naszych czytelników.

Zapowiedź ta niechaj nie będzie jednak poczytaną za prawo zaniechania zwiedzenia Wystawy.

Z całym naciskiem podkreślamy, że Wystawę należy zwiedzić, bo nasza rola, jako czasopisma, graniczy się jedynie na krytycznym ujęciu tego wszystkiego, co przydewszystkiem należy samemu zobaczyć.

Zanim przystąpić będzie można do wydania sądu, należy zobrazować własny wysiłek, robiąc niejako generalny rachunek sumienia.

Nim mówić będziemy o tem, cośmy zdziałali, oddamy głos komu innemu, aby nas nikt nie mógł posądzić, że to nasza skarga czy chwalba, nasza gorycz, czy też nasza radość.

Mowa tu naturalnie o prasie zawodowej, a specjalnie o prasie rzemieślniczej. Głos oddajemy p. W. G., który w numerze 17 „Rzemieślnika“, a więc jednego z najlepszych wydawnictw rzemieślniczych, w artykule p. t.: „O nasz dorobek oświatowy“ mówi między innemi:

„Przeglądając prasę zawodową, spostrzegamy dużo narzekań ze strony wydawców, ponoszących duże ofiary w interesie wydawanego pisma, narzekań na ospałość i niezrozumienie znaczenia pisma zawodowego czy rzemieślniczego wśród rzemiosła.“

„Przyjrzawszy się bliżej temu zjawisku, przyznać trzeba, że jest w tem dużo racji. Bo, jeżeli porównamy cyfry istniejących warsztatów zcyframi nakładów poszczególnych pism, to z ubolewaniem spostrzeżemy, że tych, którzy rozumieją znaczenie pisma fachowego, a więc je abonują i czytają, jest znikoma liczba. Śmiemy twierdzić, że jest ich zaledwie 20 procent ogólnej liczby rzemiosła.“

„Czem sobie smutny ten objaw tłumaczyć? — Bo przecież takie pismo zawodowe podaje na swych szpaltach wszystko, co tylko zawodowca interesować może, a więc skomplikowane dziś sprawy podatkowe, ubezpieczeniowe, procesy prawne, artykuły zawodowe, wszelkie sprawy dotyczące ruchu organizacyjnego, tak, że nawet ktoś, kto nie może pozwolić sobie na zjazdy, dowiedzieć się może, co się dzieje i co uchwalono lub postanowiono na tem, czy innem zebraniu. A więc własny interes i poczucie samoobrony powinno mu wepchnąć gazetę zawodową do ręki.“

„A może pisma zawodowe są bardzo drogie?... Gdzież tam! Jeśli porównany ceny podobnych pism zagranicznych, to mimo, że takowe bardzo bogato zaopatrzone są w ogłoszenia, przynoszące przecież dochody, to są o wiele droższe.“

„Więc co jest powodem, że tak mała ilość zainteresowanych abonuje pisma zawodowe?“

„W pierwszym rzędzie trzeba sobie powiedzieć, że jest to wrodzona opieszałość i lenistwo umysłowe. Taki sobek lekceważy sobie wszystko: i dobrą gazetę, i organizację, i wszystko, co mu dać może dorobek społeczny, ale zato najwięcej jest ze wszystkiego niezadowolony. Narzeka, że mu się źle powodzi, że go nikt nie popiera, że jemu zawsze największa krzywda się dzieje, ale zrobić coś — nie przejdzie mu przez głowę. W jego pojęciu też wszyscy są niemądrzy, wszyscy nic nie umieją. On... on... to umie wszystko najlepiej —a jednak narzeka, narzeka więcej niż ktokolwiek.“

Oto dosłowny cytat z artykułu p. W. G.

Na obojętność ogółu skarżą się wszyscy, czytelnictwo w Polsce upada, a na pociechę, choć jakaż to pociecha, dodać musimy, że w innych sferach społecznych też lepiej nie jest.

Rzemiosło powinno jaknajprędzej otrząsnąć się z tego stanu letargu, jeżeli chce odegrać rolę w życiu społecznem naszej Ojczyzny.

To jest nasza skarga i nasz ból, wypowiedziane przez obcego nam człowieka w obcym, choć pobratymczym organie.

Widzimy więc, że jest to skarga ogólna, skarga wszystkich wydawnictw rzemieślniczych.

Ale dość tych skarg. Wierzymy, że przełamiemy obojętność szerokiego ogółu, że zdobędziemy i tych kolegów po fachu, którzy dotąd naszego wydawnictwa nie znają.

Idziemy naprzód z wiarą. Siły nasze mierzymy na zamiary a nie zamiary na siły. Więc chociaż wiemy, że droga nasza jest trudną i znojną, że długo jeszcze borykać się będziemy z trudnościami, to jednak nas to nie zraża.

Do apelu na Powszechnej Wystawie Krajowej stanęliśmy w równym szeregu. **Wysiłek nasz zobrazowaliśmy na trzech stoiskach, a mianowicie:**

w pawilonie „Rzemiosła“ (pawilon nr. 48 teren D) w dziale wydawnictw rzemieślniczych,

w pawilonie „Prasy i Książki“ (pawilon 40, teren C), gdzie zobrazowany będzie plon pracy zakładu firmy PAR Polska Agencja Reklamy Franiciszek Krajna, jako wydawcy naszego czasopisma,

wreszcie na dużem stoisku firmy PAR w pawilonie nr. 9 (teren A) obok Wieży Górnośląskiej, gdzie również będzie można załatwić wszelkie sprawy związane z naszem wydawnictwem.

Nie wątpimy, że wszyscy rzemieślnicy, będąc na wystawie, zainteresują się stoiskami naszego wydawnictwa, zwiedzając dokładnie i wtenczas dopiero przekonają się, jaką pracę już wykonaliśmy, a co mamy jeszcze do spełnienia.

A teraz cośmy zdziałali.

Zanim przystąpimy do szczegółowego sprawozdania, poświęcić musimy kilka słów rozważaniom nad statystyką. Według urzędowych źródeł, bo pochodzących z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, zarejestrowanych jest w Polsce 1230 zakładów malarskich z 3020 pracownikami.

Cyfry te nie dają żadnego pojęcia o stanie liczebnym tego rzemiosła. Wystarczy zliczyć jedynie zakłady malarskie największych miast, jak Warszawa, Łódź, Poznań, Kraków, Lwów, Wilno i Katowice, by przekonać się, że już w tych siedmiu miastach liczba zakładów malarskich przekracza kwotę podaną w oficjalnej statystyce. A gdzież te liczne rzesze, rozsiane po mniejszych miastach i miasteczkach?

Widzimy więc, że rejestracja była niekompletną. Kto temu winien? Naturalnie sami malarze. Tylko oni, gdyż zaniedbali się zarejestrować, nie dopełniając tego kardynalnego obowiązku i lekkomyślnie narażając się na wyniknąć w przyszłości mogące przykre dla nich konsekwencje.

Według naszych obliczeń, dokonanych na podstawie sprawozdań poszczególnych cechów, liczba zakładów malarskich przekracza kwotę 3000, podczas gdy liczba pracowników przekracza kwotę 10 000. Podkreślamy, że i ta statystyka jest jeszcze niekompletną, gdyż nie wszędzie istnieją cechy, a cała masa chodzi „luzem“ nie należąc do cechów.

Jeżeli dodamy, że w byłym zaborze rosyjskim, szczególniej na kresach Wschodnich, stosunki, panujące śród rzemiosła, są więcej jak chaotyczne, że tam nawet cały szereg rzemieślników nie może się zdecydować, jak się ma nazwać, rzemieślnikiem, czy też może tylko jako tako poduczonym robotnikiem, to przekonamy się, że na tem polu mamy jeszcze bardzo wiele do zdziałania.

Przed rokiem, w maju 1928, przystępując do wydawania „Gazety Malarskiej“, wydaliśmy pierwszy numer naszego wydawnictwa w ilości 5 500 egzemplarzy, które rozesłaliśmy na okaz, według posiadanych przez nas adresów.

Nastąpił, jak to zwykle u nas bywa, słomiany ogień zapału. Następny, drugi numer „Gazety Malarskiej“ wyszedł w nakładzie 5 800 egzemplarzy. Cyfra ta jest najwyższą, jaką miał nakład „Gazety Malarskiej“. Ona też świadczy aż nadto dobitnie, jak niekompletną, nawet nie połowiczną, jest statystyka urzędowa.

Potem rozpoczął się normalny już żywot wydawnictwa. W następnym kwartale cyfra nakładu przekraczała niewiele liczbę 4 000. Po kwartale czytania i prenumerowania część, jak to zwykle bywa, odpadła, uważając zapewne, że wystarczyło czytania fachowego organu przez parę miesięcy by, albo go potępić, albo też myśląc, że kwartał czytania da tyle korzyści, że można już zaniechać prenumerowania, bo już się wszystkiego dowiedziało.

Na pochwałę jednak malarstwa podać mus my, że takich było stosunkowo niewielu, bo jakichś pięciuset, tak, że nakład od tego czasu utrzymuje się około cyfry 3 500, to spadając nieznacznie, to znowu podnosząc się, jak to obserwujemy w ostatnich miesiącach.

Tak więc plon naszej całorocznej pracy, to 3 500 czytelników, stałych i wiernych, uznających potrzebę organu fachowego i popierających go.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w tej armji 3 500 czytelników znajdują się również i nie malarze z fachu, a ludzie związani tylko z tym fachem niejako ubocznie, jak fabrykanci i dostawcy farb i innych przedmiotów użytku dla malarstwa, a dalej cały szereg szkół zawodowych, ich profesorów, wreszcie ludzi interesujących się całokształtem życia rzemiosła, jeżeli w końcu odejmiemy egzemplarze wymienne, wysyłane do redackyj innych wydawnictw rzemieślniczych tak w kraju, jak i zagranicznych, jak również do redakcyj pism codziennych w Polsce, interesujących się ruchem rzemieślniczym, to przekonamy się, że malarzy-rzemieślników, czytelników i prenumeratorów „Gazety Malarskiej“ mamy nie wiele więcej jak 3 000.

Jakże te cyfry zbiegają się z oficjalną statystyką? Co za dziwny czy ślepy traf?

Nie! Nie jest to ślepy traf. Cyfry te mówią same za siebie, są one tylko sprawdzianem tego cośmy poprzednio już powiedzieli.

3 020 zarejestrowanych pracowników w zawodzie malarskim, 3 000 czytelników i prenumeratorów „Gazety Malarskiej“.

Tyle więc mamy w Polsce malarzy, którzy obowiązek swój spełniają we wszystkich przejawach życia zbiorowego. Spełniają go już teraz.

Niestety cyfra ta, to dopiero, w najlepszym wypadku trzecia część ogółu malarzy. A reszta?

Reszta pozostaje obojętną. Nie chcemy i nie mamy najmniejszego zamiaru rzucać tutaj twierdzenia, że obojętność ta jest wynikiem ich złej woli. Wręcz przeciwnie. Obojętność wypływa raczej z tego powodu, że ogół nie został ujęty jeszcze w kadry organizacyjne, a przez to samo nie ma poczucia solidarności swojego fachu.

Z kolei zobrazujemy nasz wysiłek redakcyjny. Rok miniony, przyniósł 12 zeszytów, składających się na poważnych już rozmiarów tom o 288 stronicach. Tom ten zawiera 8 wielobarwnych wkładek, 9 tablic z wzorami pism, 1 tablicę wzorów monogramów technicznych, 20 reprodukcyj rozwiązania płaszczyzn wnętrz, 39 projektów fryzów, 4 jednokolorowe projekty wnętrz, różnych reprodukcyj 23, zdjęć grupowych i portretów 7, wreszcie w dodatku Barwa i Rysunek 6 kompozycyj o stylach.

Udzieliliśmy zgórą 100 bezpłatnych porad prawnych naszym prenumeratorom i prawie tyleż porad fachowych, jak również wskazań korzystnych źródeł zakupów.

Jak z tego pobieżnego zestawienia wynika, „Gazeta Malarska“ dała swoim czytelnikom z niską ceną poważne już dzieło o malarstwie dekoracyjnem, pierwsze, a jak dotąd jedyne w Polsce.

O treści pisać nie będziemy, bo wyglądałoby to na chwalbę. Ocenę tego zastawiamy fachowcom.

Z takim dorobkiem stanęliśmy do przeglądu sił na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, w roku 1929.

Ludwik Miklaszewski, poseł na Sejm

Rzemiosło Polskie

Każde Państwo ma w zespole swych mieszkańców stan rzemieślniczy, który zależnie od czynników miarodajnych i własnej siły zewnętrznej, jest uposażony lepiej lub gorzej. Nie analizując sił rzemiosła naszego z siłami w innych krajach, na co lubią się zwykle powoływać inni przy różnych okolicznościach pragną przedstawić ,jak wygląda nasze rzemiosło polskie w ogólności. Niezawodnie, że rzemiosło poniosło podczas wojny światowej straty wielkie i niepowetowane, o których nikt nie wie, a może by również nie uwierzył, gdyby mu się je przedstawiło. Na pierwszy sygnał trąbki wojennej poszły przymusowo szeregi rzemiosła w bój, opuszczając swe dobrze zaprowadzone warsztaty. A takich była ogromna większość. W domu pozostały prawie wyłącznie żony, które nie miały możności prowadzenia warsztatów, gdyż i czeladź pójść musiała w szeregi. Rozpuszczono uczniów i powoli warsztaty opustoszały nawet z maszyn i narzędzi, gdy grosz uciułany także zniknął ,a żyć z czegoś trzeba było. Dłużnicy jakby na komendę przestali płacić i do dziś niezapłacili to co byli winni, chociaż niejeden ma dziś automobil i nieraz stanowisko dyrektora itp. Skończyła się wojna. Rzemieślnik, który jeszcze z życiem wrócił z wojny zastał warsztat próżny, a sam, schorowany i zniszczony, zaczynał od nowa.

Trudny to był ten nowy początek — trudniejszy od pierwszego zaczęcia i założenia warsztatu. Pominąwszy system przejęty od nieprzyjaciół przez wolną już Polskę, wydawania żywności na kartki, rzemieślnik nabywać musiał surowiec i materjał do pracy za pośrednictwem biurokratycznej rozdzielczości urzędowej, która kierowana przez ludzi niefachowych, a często nieuczciwych, raczej przyniosła rzemiosłu szkode, aniżeli pomoc. Jak to zresztą w szczegółach wyglądało, lepiej o tem nie pisać.

Polska, po wypędzenin wrogów z naszych ziem ojczystych, powoli zaczynała się podnosić.

Różne stany, które potrafiły wejść do sfer rządzących, umiały zdobyć dla siebie niejedno co im zapewniło od razu dobry byt; chociaż nawet to krzywdziło i krzywdzi do dziś rzemiosło. Dość wspomnieć o podatkach. Lecz rzemiosło zawsze skromne, a rozbite, nie złączone oczekiwało czegoś dla siebie od drugich, zapominając, że nieobecny nigdy niema racji. I tak od samego początku powstania Ojczyzny, do dziś rzemiosło czegoś dla siebie wyczekuje. I nikt dotąd nie zdołał rzemiosła przekonać, że to jego wina przedewszystkiem jest takie, a nie inne położenie, w jakiem się znajduje. Niewątpliwie przyczynia się do tego brak dostatecznej znajomości rzemiosła i jego potrzeb wśród kierowniczych czynników.

Brak także znajomości stanu rzemiosła przez posłów w Sejmie i Senacie, bo i tam rzemiosło jest niedostatecznie reprezentowane.

Oto są powody naszego ubóstwa rzemieślniczego. Trudno w szczupłych ramach artykułu opisać wszystko, co uczyniono na ogromną niekorzyść rzemiosła i dotąd się jeszcze czyni bezwzględnie. Podałem wyżej, że przeważnie za taki stan jaki panuje w rzemiośle, jest winno same rzemiosło i tak też jest.

Zapytajmy się statystyki, a ta nam powie, jakie miljony pracują w rzemiośle, a wiele setek jest zorganizowanych, wielu należy do cechów, wielu do towarzystw rzemieślniczych czy przemysłowych? A jeżeli należy, wielu pracuje, wielu płaci składki? Od samego początku gdybyśmy się silnie zorganizowali — uzyskalibyśmy prawa i nie byłoby rzemiosło tylko wyciskaną cytryną na korzyść innych. A wielu jeszcze polskich rzemieślników jest po organizacjach nienarodowych nierzemieślniczych, płacących grube sumy składek nie na przeciwdziałanie wrogich nam elementów, ale przeciwnie, na ich poparcie? Lecz nasuwa się pytanie, czy już nie ma ratunku, czy wszystko jest straszne?

O nie!! Jeszcze w rzemiośle jest siła niesporzyta, której nic i nikt zgnieść nie potrafi. Jeżeli potrafimy z siebie wykrzesać ogień woli i hartu, to naprawić możemy wszystko. Tym ogniem woli i hartu ,to jednoczenie się i praca, lecz praca twórcza, praca nad coraz to lepszem udoskonaleniem naszych warsztatów. My umiemy pracować i powinniśmy — mimo, że mamy nie zawsze szczęśliwie pomyślane ustawy i przepisy a nawet kontrolę i kary za — pracę, tak niestety za — pracę. Lecz niema takiej siły, którаby nam zakazała pracować, przedewszystkiem ażeby się wydoskonalić jaknajlepiej.

Pamiętać musimy o tem ,że tylko odstawiając dobrą pracę, dobry towar, zyskujemy na znaczeniu, że możemy liczyć na jakiś dorobek i lepszy byt. Bagatelizując zaś coraz lepsze wykształcenie i pracę, doprowadzimy do tego, że inni na naszej ziemi zajmą nasze miejsce gdy my nie będziemy dostatecznie wykształceni.

Druga rzecz, o której już wspomniałem, to organizacja. Lecz nie ta organizacja, która wytwarza fermenty i niezgody, ale mocna i twarda, uczciwa. Ot, powiedzmy sobie te piękne słowa — „Jednością silni" i będziemy takiemi. Gdy jeszcze dołączymy wiarę we własne siły, w własnych ludzi, gdy przestaniemy sądzić, że nasze wrodzone zdolności, które przez mózg i dziesięć palców wydobywamy z siebie, mogą zastąpić maszyny, to w krótkim czasie musi być u nas lepiej, bo dziś nam dopomóc może tylko własna praca i własne zdolności. Rzemiosła nie zna nikt, nawet z książek, bo się ich nie czyta. Naszej szarej doli także nie zna nikt, bo nikt jej nie przechodzi i nikt nam nie dopomoże, to jest pewne. Ale też jest i to pewnem, że możemy jeżeli będziemy chcieli, sami sobie dopomóc. Oprócz tych dwóch kardynalnych rzeczy, jak jaknajlepsze wydoskonalenie się, praca i organizacja, mamy do pomocy dwie idee, które przyświecać nam powinny jako gwiazdy przewodnie. Pierwsza, to wzorowanie się na tradycji naszych przodków rzemieślników ,ich rozumna samorządność i praworządność przez całe wieki. Mamy na to dokumenty nietylko stare, ale nowe naszej zdolności. Iluż to niepoprawnych naszych Polaków szuka dobrej pracy rzemieślniczej za granicami naszego kraju i tam na każdym kroku prawie spotyka się Polaków rzemieślników, pracujących po obcych warsztatach. Nasze zdolności są znane w całym świecie, tylko tu, w Ojczyźnie naszej zaprzeczają nam wszystkiego.

Drugą to wzgląd o dobro naszej Ojczyzny, za wolność której rzemiosło poniosło na równi z innemi bez względu, kto to jest, ofiary i za wolność której lała się krew rzemieślnicza zawsze w obfitości. Spełniliśmy świetnie nasz obowiązek i dla tego mamy prawa na równi z innemi. Praw tych należy się nam nietylko domagać ale i o nie zabiegać, a wszędzie zwarci i zjednoczeni wołać głosem wielkim — jesteśmy i żyć chcemy, bo mamy do tego prawo. W imię tych tak świetnych a świętych haseł rzućmy się do wspólnej jednej uczciwej pracy dla dobra naszego stanu rzemieślniczego i Ojczyzny.

Józef Siemianowski

Ku uczczeniu

Otwarły się podwoje Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Zainicjowaną i zorganizowaną ona została ku uczczeniu 10-lecia naszego Państwa Polskiego. Jest dziełem ogólno-narodowem, w którem uczestniczą i uczestniczyć będą wszystkie nasze warstwy społeczne bądź przez wystawców, bądź przez tych, którzy ją zwiedzać będą. Zadokumentować ma Powszechna Wystawa Krajowa wobec całego naszego kraju polskiego, jak i wobec zagranicy żywotność zdolności organizacyjne naszego narodu. Wykazać ma przed światem, że choć naród nasz polski jęczał blizko półtora wieku w ciężkiej niewoli, że choć rozdzielony został politycznie na trzy części i wtłoczony politycznie w trzy obce organizmy państwowe, jednak nie stracił swej żywotności narodowej, kulturalnej i gospodarczej, ale pragnie dotrzymać kroku innym narodom cywilizowanym.

Do zorganizowania Powszechnej Wystawy Krajowej przystąpiono z tą silną wiarą, które dajel wewnętrzne przekonanie, że dzieło to wyjdzie na korzyść i pożytek dla dobra sprawy ojczystej.

Jak Polska Polską, jest to pierwsza tego rodzaju Wystawa. Za czasów pierwszej naszej Rzeczypospolitej nie urządzano takich wystaw, jak wogóle w wiekach średnich nie urządzano ich nigdzie w całej Europie. Ogólna kultura nie doszła bowiem jeszcze do tego. Pierwszą wystawą powszechną we właściwem tego słowa znaczeniu urządzono w Londynie 1851. W ślad za nią szły wystawy takie w Paryżu, Chicago i w innych państwach.

W okresie naszej niewoli politycznej nie mogło być mowy o urządzeniu podobnej wystawy. Państwa zaborcze nie byłyby na to zezwoliły i wogóle nie było u nas odpowiednich warunków dla podjęcia dzieła takiego. Na szereg lat przed wojną światową urządzono wprawdzie we Lwowie wystawę przemysłowo-rolniczą. Austrja bowiem ze wszystkich trzech państw zaborczych dawała stosunkowo najwięcej swobód i wolności politycznych i narodowych ludności polskiej, pod jej panowaniem pozostającej. Ale Wystawa Lwowska była, jeżeli nie prowincjonalna, to dzielnicowa. Drugie dwie dzielnice, zarówno ta, która znajdowała się pod panowaniem pruskiem, jak i ta, co była pod panowaniem rosyjskiem, nie miały możności uczestniczyć w niej. A zatem poznańska Wystawa jest pierwszą ogólno-polską wystawą tego rodzaju, jest wielkiem ogólno-polskiem dziełem narodowem.

Jak już z samej nazwy wynika, nie jest to dziełem jednego powiatu, jednego województwa, ani jednej dzielnicy, a Wystawą Powszechną — Krajową, która składa publiczne świadectwo o twórczości, żywotności i zdolnościach organizacyjnych naszego narodu.

Teren Wystawy obejmuje 50 ha. Tereny te są położone niemal w sercu m. Poznania. 96 procent terenów jest własnością miasta Poznania. I ten właśnie fakt w wysokim stopniu umożliwił zorganizowanie Wystawy. Zawdzięczać należy to w dużej mierze przewidującej polityce gospodarczej prezydenta miasta p. Cyryla Ratajskiego, który znalazł dlą niej pełne zrozumienie zarówno w Magistracie poznańskim i Radzie Miejskiej, jak i w zbiorowej opinji publicznej. Każdy nad wyraz problem finansowy — w nadzwyczaj trudnych obecnych warunkach finansowo-gospodarczych — został również szczęśliwie załatwiony.

Kilka słów o stronie technicznej, która — jak sądzimy — zainteresuje Czytelników naszych. I tak dla regulacji terenów PWK przekopano i przeniesiono około 100.000 m³ ziemi; dróg, alei i dziedzińców na terenach Wystawy jest około 350 m². Wybudowano w ziemi około 7 klm sieci kanalizacyjnej, około 10 klm sieci rurociągu wodociągowego, zużyto cegły blisko 6,150,000 sztuk, wapna zakupiono, zlasowano i zadołowano 180 wagonów. Na wszystkich terenach Wystawy budynków o zabudowanej powierzchni jest 13,500 m². Kabla elektrycznego w ziemi położono o obrębie Wystawy ogółem 12 klm. Wystawę oświetla 100 latarń, nie licząc oświetlenia wewnętrznego hal i pawilonów, nie licząc reflektorów itp. Pozatem na terenach Wystawy znajduje się 8 fontenn, z których dwie wielkie, o zużyciu wody na godzinę około 100 m kubicznych.

Jest to, jak na nasze polskie stosunki, istotnie wielkim tworem, dziełem niezwykłem. A jeżeli nie dorównuje ono bogactwami i przepychem innym, podobnym wzorom zagranicznym, to w każdym razie jest świadectwem polskiej pracy, polskiego ducha twórczego, polskiej organizacji. Jest tworem Polski naszej, która ma prawo i ambicje narodowe, aby występować w rzędzie narodów cywilizowanych, żywotnych jako czynnik równowagi, pokoju i pracy. W 32 grupach, podzielonych na 200 klas, przedstawiony jest żywy obraz naszej kultury, całego naszego gospodarstwa narodowego, naszego rolnictwa, handlu, przemysłu i rzemiosła.

Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej, p. Ignacy Mościcki powiedział o Wystawie poznańskiej pomiędzy innemi tak: „Powszechna Wystawa Krajowa nietylko powinna dać pełen obraz dzisiejszej twórczości całego narodu, ale i być podnietą do tem większego jej rozwoju na przyszłość“.

Miejmy nadzieję, że słowa te spełnią się. — Ziemie polskie na wielkim obszarze naszej Rzeczpospolitej za mało znają się wzajemnie. Z tego powodu Powszechna Wystawa Krajowa stać się powinna nietylko potężnym czynnikiem propagandowym na zewnątrz, a więc zagranicą, ale niemniej przyczynić się winna do scementowania wszystkich ziem Polski.

O skutkach kulturalnych i gospodarczych wielkich wystaw, urządzanych zagranicą, istnieje cała literatura wystawowa, istnieją tomy obszernych dzieł, poświęconych takim wystawom. A wpływ ich na rozwój poszczególnych państw, które u siebie je organizowałyy, był zawsze przeogromny. Mamy pod tym względem liczne dzieła francuskie, angielskie, amerykańskie, niemieckie itp. Wskazać należy choćby

tylko na typowy przykład Francji, o której bez żadnej przesady powiedzieć można, że przez urządzenie wspaniałych swych wystaw nietylko zrobiła z Paryża metropolję całego świata, ale podniosła w sposób zupełnie bezprzykładny swoją produkcję przemysłową i rolniczą, swoją konsumcję, swój eksport zagraniczny i swój prestiż polityczny. Wyprzedziła na tym punkcie całą Europę, przez urządzenie wielkim nakładem wspaniałych, imponujących pokazów swej twórczości i swej organizacji.

Chcemy iść za pięknym przykładem naszej wielkiej sojuszniczki i innych kulturalnych państw i i narodów, którym w rodzinie narodów kroku dotrzymać pragniemy.

Od starego naszego grodu Przemysława, od tej stolicy ziemi Piastowskiej i kolebki naszej pierwszej państwowości polskiej, w okresie Powszechnej Wystawy Krajowej, przybywać będą liczni goście, tak z Polski całej, jak i zagranicy z całej Europy, a nawet z dzikiej półkuli ziemskiej.

Witamy ich szczerze, z otwartem sercem polskiem, witamy ich starem naszem hasłem polskiem, „Gość w dom — Bóg w dom“.

Oby ta Powszechna Wystawa Krajowa, to wielkie zbiorowe dzieło narodowe wyszło na korzyść i pożytek nietylko dla poszczególnych jednostek i poszczególnych warstw społecznych, ale i dla zbiorowości całego narodu i państwa polskiego, spotęgowało jego twórczość i tężyznę, wskrzesiło w nim nowe siły do pracy istotnie twórczej i owocnej, zwiększyło jego inicjatywę, było zadatkiem jak najlepszej przyszłości i stało się chlubą, ozdobą i dumą naszą narodową.

W tym duchu i w tej myśli witamy tak otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, jak i wystawców, oraz Szanownych naszych Gości z Polski, jak długa i szeroka, i z zagranicy.

Cześć twórczej pracy polskiej!

W sprawie organizacji wycieczek na PWK

Powszechna Wystawa Krajowa w czasie swego trwania (od 16 maja do 30 września r. b.) ściągnie do Poznania kilka miljonów osób, które przybędą tak z kraju jak i zagranicy bądź pojedyńczo, bądź w większych lub mniejszych grupach wycieczkowych. Tak samo z racji Powszechnej Wystawy Krajowej odbędzie się w Poznaniu cały szereg kongresów i zjazdów, które skoncentrują nieraz w jednym dniu po kilkadziesiąt tysięcy osób.

W związku z wielkim napływem przyjezdnych poważną rolę odegra sprawa zakwaterowania, którą Dyrekcja PWK. stara się najracjonalniej i najprzezorniej rozstrzygnąć, by każdy z przyjezdnych znalazł odpowiednie locum. Chodzi więc w tym względzie o to, aby ruch wycieczkowy równomiernie rozłożyć na cały czas trwania Wystawy tak, by sprawa kwater szła w parze z napływem przyjezdnych.

Dotychczas większość kongresów, zjazdów i wycieczek zapowiedziana została na pierwsze miesiące Wystawy, tj. maj, czerwiec i lipiec i w związku z tem Miejskie Biuro Kwaterunkowe rezerwowało potrzebną ilość kwater, aby uniknąć kłopotliwych sytuacyj, wynikłych z nadmiernego zapotrzebowania kwater na skutek gremjalnego zjazdu osób, zaleca się już obecnie organizowanie wycieczek na PWK na miesiąc sierpień i wrzesień. W terminie tym zabezpieczenie kwater dla miejskiego Biura Kwaterunkowego jest łatwiejsze do rozwiązania.

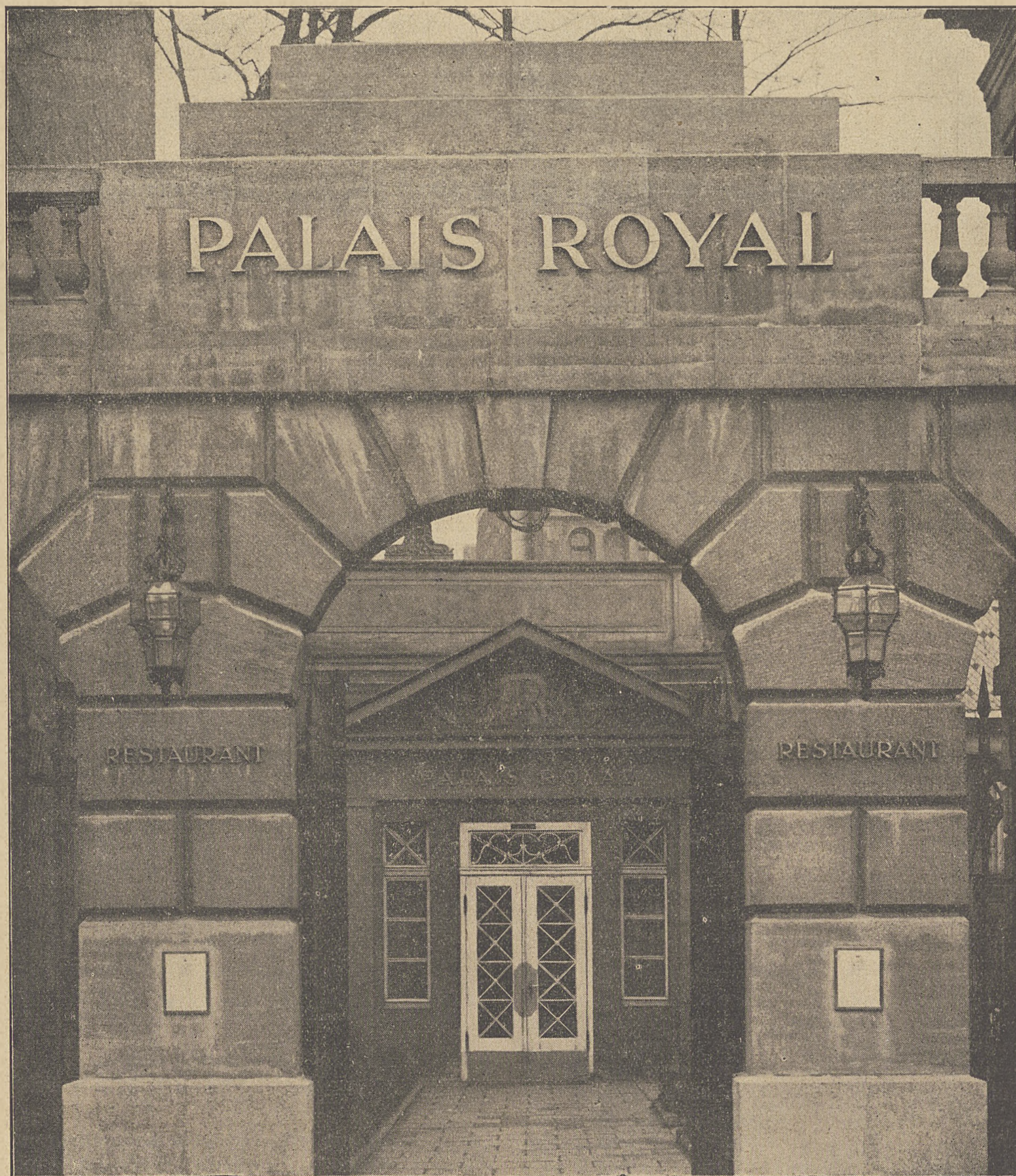
W sprawie zorganizowania i zgłoszenia wycieczek, udających się na Powszechną Wystawę Krajową, należy zwrócić się do istniejących komitetów powiatowych i wojewódzkich PWK, zajmujących się zgłaszaniem wycieczek, lub też do istniejących na całym terenie Rzeczypospolitej delegatur Wielkopolskiego Związku dla Popierania Turystyki, względnie innych do tego celu służących towarzystw, biur podróży i osób, które znajdują się w bezpośrednim kontakcie z regulującym i uzgadniającym terminy wycieczek Referatem Uroczystości i Przyjęć przy PWK.

Przyjazd wycieczki należy zgłaszać o ile możności jaknajwcześniej, celem zarezerwowania kwater. W sprawie zabezpieczenia kwater w Poznaniu, konieczne jest potwierdzenie zarezerwowania na oznaczony dzień wydane przez Miejskie Biuro Kwaterunkowe w Poznaniu lub odnośne biuro turystyczne, które sprawę kwater z M.B.K. uregulowało. Każda wycieczka musi mieć definitywnie ustalony termin wyjazdu. Ze względu na zniżki kolejowe lista zgłoszonych nie powinna zawierać mniej niż 25 osób. Dokładną ilość osób pragnących przybyć na Powszechną Wystawę Krajową w grupie wycieczkowej, należy podać do wiadomości związku organizującego wycieczkę względnie do Dyrekcji PWK z podaniem, w jakim okresie wycieczka chciałaby przybyć do Poznania, z jakich kwater pragnie korzystać, i ile dni zabawi w Poznaniu. Jeżeli wycieczka pragnie poza Powszechną Wystawą Krajową zwiedzić inne części Polski musi się zwrócić w tym celu do odpowiednich biur turystycznych, które kierowaniem ruchu turystycznego po Polsce się zajmują.

Hilary Majkowski

O estetyce godeł firmowych i nowoczesnej reklamie świetlnej

Zewnętrzna reklama naszych przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, kawiarń czy też innych lokali i biur, jest dzisiaj bardzo ważnym problemem powodzenia danej firmy. Estetyka wyrażana — zdawałoby się w tak mało znacznym, szczególe jak godło firmowe — musi „przemawiać“ do przechodnia, tj. musi świadczyć, że właściciel dba zarówno o jakość towarów handlowych, jak i piękny wygląd swego warsztatu pracy. Mówi zresztą stare przysłowie polskie, że — „jaki pan, taki kram“,



Gustowne litery na frontonie Palais Rayal. — Wyk. W. Głębocki, fot. Wł. Kowalczyk

co oczywiście jest sprawdzianem aż nadto widocznym, obserwując np. godła różnych dziur prowincjonalnych, niekiedy nawet większych miast i przedsiębiorstw.

Rewolucją niejako były godła jednego z magazynów paryskich, skonstruowane w sposób prosty



Reklama świetlna — Wyk. W. Głębocki,
fot. Wl. Kowalczyk

a tak pełen smaku. Litery (2 mtr. wysokości — 80 cm grubości) ze srebrnej blachy umieszczone stosunkowo dość nisko. Mimo odstających liter, godła te wcale nie raziły, przeciwnie potwornością bloków i skrzącem się srebrem zwracały uwagę tłumów całej ulicy. Potem przyszła reklama świetlna. O tych imponujących symfonjach barwy napisano dużo, a technika coraz to lepsze odnajduje udoskonalenia. Warto widzieć podobną reklamę w którejś z metropolji europejskich. Prym w reklamie świetlnej ma oczywiście Ameryka. Ogrom nocnego Brodway'u powoduje w głównej mierze reklama, sięgająca niekiedy kilku piętr oświetlenia kolosalnych zgłosek czy światła neonowego.

U nas naturalnie sposób reklam zewnętrznych — że się tak wyrazimy „europejskich", uzależniony jest wyłącznie od funduszy, jakiemi dysponuje dany kupiec czy przemysłowiec. Lecz i skromnemi środkami dokonać można wiele. Mam na myśli tak zwane godła reljefowe. Otóż ten sposób reklamowania swego przedsiębiorstwa winien znaleźć jaknajwiększe poparcie, da się zastosować nawet tam, gdzie t. zw. szyld psuje całą harmonję ulicy — a nadewszystko dom. Wykonanie musi być pierwszorzędne, robione przez dobrego liternika, z uwzględnieniem zastosowania godła do architektury całego otoczenia. Zgłoski (z drzewa lub metalu) reljefowe, nadto muszą być estetyczne, konstruowane z dobrego materjału a zastosowane do wymogów danego przedsiębiorstwa oraz policji budowlanej. Godło podobne jest b. piękne, niezbyt kosztowne oraz zwraca szczególną uwagę.

Kosztowniejsza natomiast jest tak zwana reklamą świetlna, aczkolwiek bardzo efektowna. Rozróżniamy godła świetlne (tak zwane czysto świetlne bez efektów o kolorowanych szklach — lub najnowsze t. zw. światło „neonowe". Baczewski — Esplanada), które jednak umieszczone być musi b. wysoko, inaczej razi intensywnie wzrok (np. stwierdzić to można w pasażu Apollo). Godła podobne wymagają koniecznie specjalisty, w przeciwnym razie nie zdobią i przyciągają publiczność — a odstraszają, co i w Poznaniu można stwierdzić, obserwując różne pudła świetlne na przedmieściach, niekiedy i w samem mieście.



Godło reliefowe Cukierni W. Dobski
Wyk. W. Głębocki, fot. Wl. Kowalczyk

Bodaj czy nie jedynem specjalistą w Poznaniu jest zarówno w godłach reljefowych jak i świetlnych p. W. Głębocki. Projektowane przezeń, jak i kierownika zakładu p. Tadeusza Frankiewicza go-



Godło świetlne i firmowe — Projekt i wykonanie W. Głębocki — Fot. Wł. Kowalczyk

dła, dorównują w zupełności wymogom piękna, niczem nie ustępując reklamie zagranicznej. W krótkim czasie zakłady p. Głębockiego zdążyły wykonać szereg pierwszorzędnych objektów, które specjalnie podczas P. W. K. przyczynią się potrochu i do upiększenia naszego miasta. Warto przytoczyć np. godła reljefowe cukierni Dobskiego, Banku Polskiego, Palais Royal, firmy Gentelman i Ruciński (ulica Nowa), godła szklane: Kujawy, Baczewski, (Szafranek św. Marcin), Milachowski, Savoy, głoski świetlne Greger — Kaczmarek — Frąckowiak, Koop. rolna, Rogoziński, Savoy. Estetyczne godła te przynoszą zaszczyt całej pracowni p. Głębockiego.

Nadto podczas P. W. K. ukaże się na ulicach Poznania szereg plakatów reklamowych w wykonaniu zakładów Głębockiego. Pomówimy o tem później.

Z. Ulatowski

Kolekcje tapet

Jedną z najżywotniejszych czynności w zawodzie naszym stanowi tapetowanie wnętrz, obecnie prawie wyłącznie ścian, dawniej nawet sufitów i klatek schodowych. Dziwne, że wylepianie pokoji przypadło w udziale właśnie malarzom, którzy powinni przecież malować, a nie przeciwdziałać malowaniu przez nalepianie na ściany papieru drukowanego, który jest tylko imitacją malowania. Malarze oczywiście woleliby malować, z rozmaitych względów, nad którymi dzisiaj nie mamy zamiaru zastanawiać się, lecz złożyło się tak, że z zadowoleniem tapetują. Tapeta zdobyła sobie prawa obywatelstwa do tego stopnia, że nawet malarze przeciwni tapetowaniu mieszkanie własne wylepiają tapetą. Zdarza się nawet tak, że pokój tapetowany odziera się z tapet, ściany wygładza, następnie gustownie maluje; po upływie kilku lat, kiedy pokój wymaga odnowienia, zmywa się farby doszczętnie i na nowo tapetuje się. Słyszy się często, że pokój wyklejony tapetą jest cieplejszy od malowanego, że zatem w wytapetowanym mieszkaniu zaoszczędza się na opale. Czasami widzimy malowanie na tapecie, co wygląda bardzo pięknie, jednak po upływie pewnego czasu tapetuje się na nowo. Lecz jak powyżej wspomniałem, tematu tego obecnie nie będziemy rozwijać, chodzi nam tylko o to, aby wskazać na znaczną dogodność, jaką daje nam posiadania kolekcji wzorów tapet.

Klientela, chcąc odnowić mieszkanie, pragnie naprzód wiedzieć, jaki wygląd stwarzać będą pokoje po odnowieniu; dlatego też wymaga od malarza wzorów do wyboru. Jeżeli idzie o malowanie, przedsiębiorca, nieposiadający wzorów, wykona szybko na ścianie kilka sztuk do wyboru, które zmienia zresztą odpowiednio do życzeń klienta aż do uwględnienia właściwego. Przy tapetach natomiast podobnie czynić nie można, potrzeba, aby klient wybrał tapety w składzie tapet, jeżeli jednak zwiedzenie składu przedstawia pewne trudności, co często zdarza się, natenczas nieodzownem staje się przedłożenie kolekcji wzorów tapet.

Stworzenie takiej kolekcji jest pracą poważniejszą, — dla malarza poprostu niemożliwą do wykonania; połączoną jest z znacznem kosztem, który musiałby znaleźć pokrycie w podwyższeniu płacy za prace wzgl. dostaw, pozostających w łączności ścisłej z tapetowaniem. I tu znowu niesumienność taka wywołaby pewien dysonans, bo przedsiębiorca poważniejszy kosztów powyższych nie wykalkulowałby słabszy kalkulując takie oferowałby usługi za drogo, tracił temsamem i osłabiał koło odbiorców. Pamiętać przytem należy, że kolekcja nie może być wieczną, że, jeżeli chcemy iść z postępem, musimy rok rocznie przedkładać nowe wzory, i to wzory nie jednej fabryki, ale możliwie jaknajwięcej wytwórni, ponieważ wybór musi być bogaty. Klientela ma prawo żądać zadowolenia swoich wymagań, a przecież wiemy, że upodobania są tak różnorodne, niezliczone — jak gwiazdy na niebie, każdy z klientów ma ich po kilka, a każda klientka po kilkanaście, które zaś jest właściwe, nikt nie wie. Dlatego wybór tapet jest jedną z najtrudniejszych czynności.

Zadaniem kolekcji jest wybór ułatwić, winna przeto zawierać wielką rozmaitość wzorów i deseni, każdy w odmiennym guście, i każdy ładny. Estetyczny wygląd całej kolekcji oraz zestawienie poszczególnych wzorów, odpowiadających wymogom naszego t. z. polskiego charakteru, może być powierzone jedynie wykwalifikowanemu w tym kierunku specjaliście, jednostce o znacznej, wyrobionej praktyce, powiedziałbym artyście w swoim rodzaju. To też nie każdy może się zabrać do tej pracy. I nie wystarczy, aby dana fabryka zestawiła kolekcje wyłącznie własnych wyrobów, bo mimo że zbiera wzory rozmaitych artystów, ogromu potrzeb (upodobań) nie zadowolni, wobec czego taka kolekcja fabryczna wystarczać nie może.

Przy zestawianiu kolekcji wielką rolę odgrywa fakt, że niejedne tapety w małym wzorze inaczej się przedstawiają jak w całości; przeto zestawiający liczyć się z tem musi, aby wszelkie skolekcjonowane wzory pod tym względem nie zawodziły. Fachowiec inteligentny, stale w zawodzie zatrudniony, będzie z pewnością wiedzieć, co do kolekcji nadaje się.

Wreszcie i cena tapet winna znaleźć swoje uzasadnienie, nie można zestawiać najtańszych tapet razem z najdroższemi, albo odwrotnie na zmianę drogą wśród tanich, lecz trzymać się skali od tanich do coraz droższych i zestawiać tak, aby tapet, na które jest największe zapotrzebowanie, które „idą", było najwięcej.

Rozważywszy powyższe, przychodzimy do przekonania, że instytucją do wydania kolekcyj może być jedynie hurtownia tapet. Hurtownie sprowadzają tapety z rozmaitych fabryk, przeglądają niezliczone ilości nadsyłanych wzorów, z których wybierają odpowiednie dla sprzedaży, jak i do zestawiania poszczególnych kolekcyj dla swoich odbiorców. Rzeczą malarza jest, aby domagał się kolekcji w hurtowni, z którą pracuje. Dotychczas warunki nie pozwalały na to, nadto hurtowniom nie potrzebny to wydatek; dzisiaj jednak warunki nieco zmieniły się, a że potrzeba jest palącą, kolekcja tapet w ręku każdego przedsiębiorcy malarskiego znaleźć się musi.

Przy tej sposobności zniewoleni jesteśmy podnieść piękny czyn firmy „Centralny Dom Tapet", Koczorowski i Borowicz w Poznaniu, która zestawiła znakomite pod każdym względem kolekcje, o rozmiarach 47×30, z złotym napisem firmy każdego poszczególnego odbiorcy i do rąk ich rozesłała. Jest to znakomite zrozumienie i zadośćuczynienie potrzebom naszego zawodu, jak niemniej uprzejma reklama własnego przedsiębiorstwa.

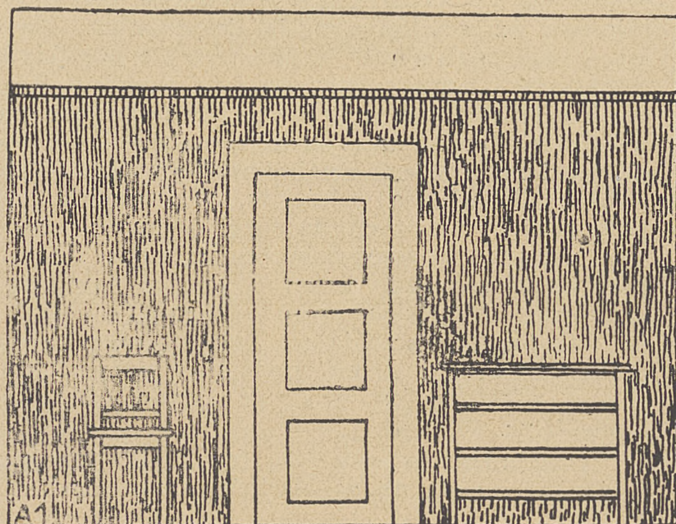
Dr. L. Rządkowski

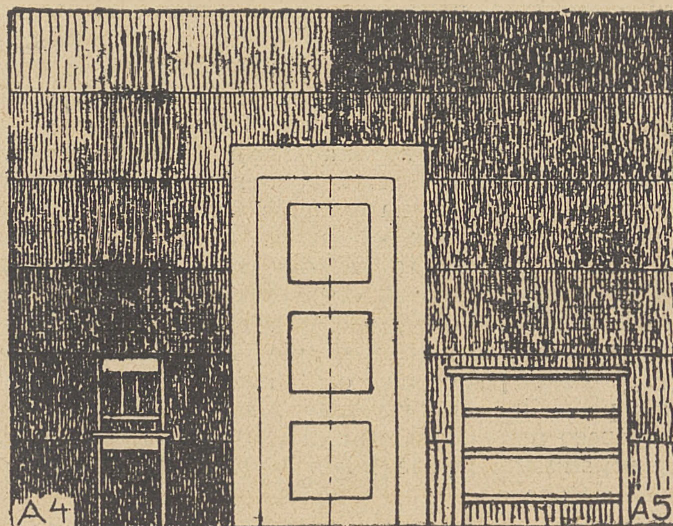
Droga elementarna do formalnego i barwnego rowzinięcia pomieszczenia

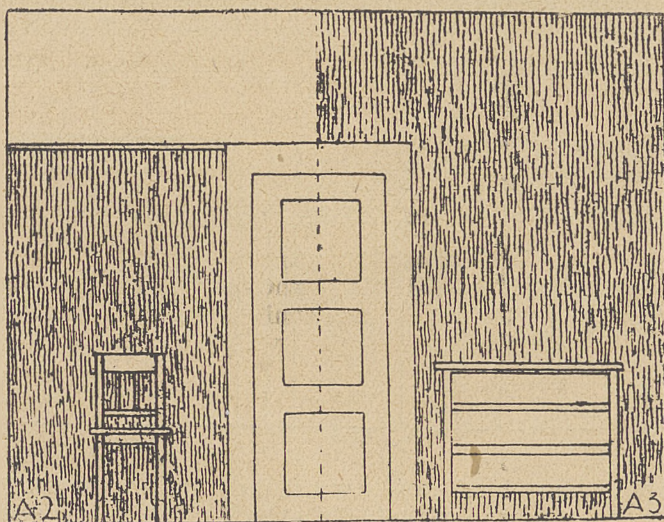
II.

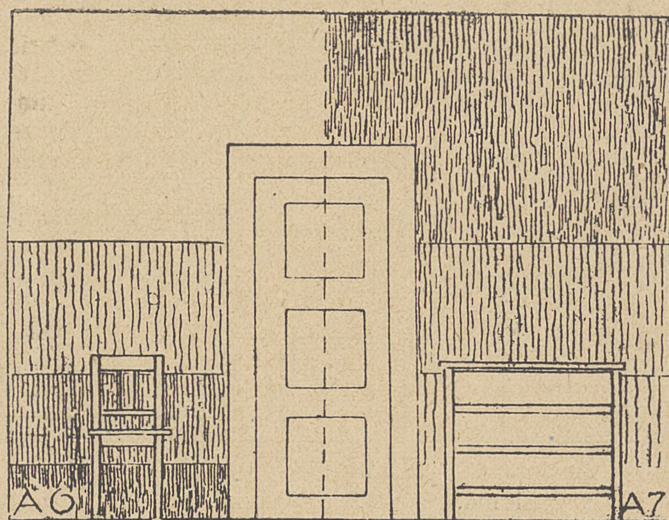
Dzielenie przestrzeni i jej płaszczyzn.

W przestrzeni, którą dokładnie określają współgranice płaszczyzn i linij, te ostatnie przemawiają do wyobraźni najwięcej. Ryciny. umieszczone przy opracowaniu, mają pomóc do zrozumienia tego. Dziedzina ta nie jest temsamem wyczerpana, jednak do wprowadzenia w temat, objaśnienie to wystarczy. Pierwsze rozmysły wychodzą od linij, ograniczających płaszczyzny; barwy przedstawiać trzeba tylko jako wartości świetlne, jako stopnie tonów, dajmy na to od białego ku czarnemu. Przedmiotem moich rozważań, jest zwykłe pomieszczenie, które przez normalne drzwi, krzesła i meble, przedstawione w rzucie pionowym, uwidacznia stosunek wysokości do wielkości człowieka. Nie zastosowaliśmy efektu perspektywiczno-przestrzennego, ponieważ pomieszczenie w rzucie pionowym odpowiada wszelkim wymaganiom, a temsamem temat upraszcza.









Rozważania nad dzieleniem przestrzeni i płaszczyzn przestrzennych można najlepiej objaśnić przy pomocy małych szkiców, które trafnie i prosto rozwijają rodzaj, sens i cel każdorazowego rozważania.

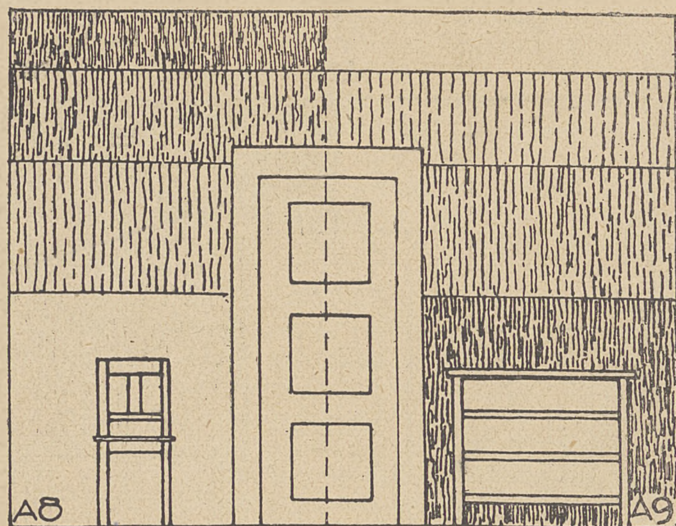
Powstaje więc szereg najprostszych rozwiązań pomieszczenia, które wprowadzą nas praktycznie w dziedzinę dzielenia przestrzeni.

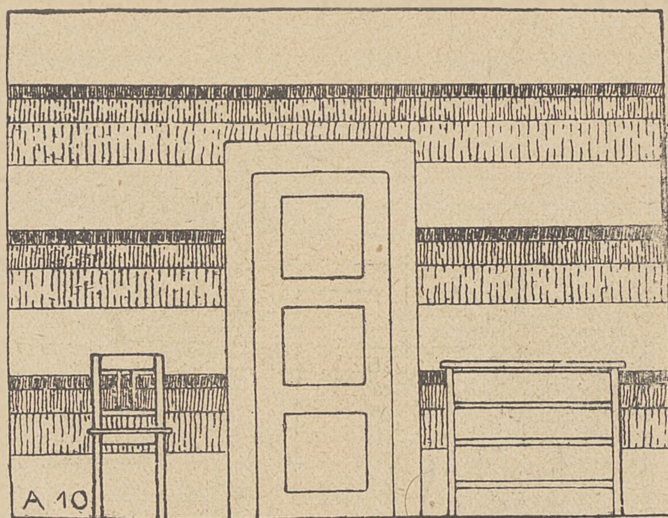
Pierwsze proste dzielenie polega na podziale jej w płaszczyzny sufitowe i ścienne, uwarunkowane budową. Jasnem jest, że płaszczyzny prostopadłe uważamy za ściany, zaś poziome, pokrywające pomieszczenie, za sufity. Pomieszczenie posiada prócz tego jeszcze, przez drzwi, okna itp. osie poziome i prostopadłe, które trzeba uwzględnić. Wygląd przestrzeni wykazuje temsamem już wyraźny jej podział.

Jeśli pokryjemy płaszczyznę ściany farbą do pewnej, dowolnej wysokości, powstaje nowa oś w pomieszczeniu, zupełnie od niego niezależna, i jeśli została ustaloną samowolnie, działać będzie rażąco. Dzieli ona pomieszczenie przez przekrój poprzeczny, bez wewnętrznego związku. (Ryc. 1). Okaże się prawidłową, kiedy w połączeniu z istniejącemi już członkami pełna wysokość ściany, lub przez kilka równowysokich drzwi i przez podobne człony już istniejąca oś pomieszczenia zostanie szczególnie uwydatnioną przez nadanie jej barwy. (Ryc. 2,3). Uważać trzeba przytem na to, że przy wykorzystaniu pełnej płaszczyzny ściany aż do wysokości tworzącej pomieszczenie i linji ograniczającej sufit płaszczyzna ściany stanowić będzie istotnie podwalinę przestrzeni; przez połączenie osi drzwi lub tp. podzieli się podwalina ta, przyczem, przez podkreślenie podłużnego osiowego kierunku spowodować można, że pomieszczenie będzie miało wygląd długiego, wzgl. przeciążonego.

normowanych bądź to uczuciowo bądź to na mocy jakiegoś prawa (np. złotego cięcia), wywierają na oko i uczucie wpływ dodatni, ponieważ ustalony rytm przedstawia wyraz podziału linji jako przyjemniejszy. Wszystko monotonne, jak w naszym wypadku równoszerokie stopnie, i wszystko rytmiczne, falujące, jak przy stopniach różnej szerokości, stać będzie zawsze, w pewnem przeciwieństwie do siebie. Monotonja wywołuje uczucie przymusu, uczucie, że tak powiemy mechaniczno-techniczne, podczas kiedy rytm, w jakiejkolwiek formie, przypominać będzie zawsze pulsujące, indywidualne życie i przeżycia. Obie formy, obserwowane z formalnego punktu widzenia są już czynnikami, z których działalnością człowiek czujący, mocno się liczyć musi. Barwa, rzecz jasna, działalność tę może jeszcze pogłębić lub zmniejszyć. Jednak przy czystym podziale tonów od jasnego ku ciemnemu wzglednie odwrotnie pierwszeństwo trzeba dać tonom barwnym, które stają się lekkiemi, otwierającemi przestrzeń, jeżeli barwy wyżej położone są jaśniejsze a przygniatającemi przestrzeń, przez użycie na górze ciemniejszych wartości tonów. Stopniowanie powtarzające się kilka razy na płaszczyźnie ściany, wykazuje wewnątrz takiego podziału pewien rytm i równomierności i działa, wskutek powtarzania się, jako czynnik uwydatniający, a z drugiej strony ścieśniający pomieszczenie; to spowodowane jest przez powtarzanie się monotonne (Ryc. 10).

Reasumując to wszystko, (rys. 4 do 10) trzeba stwierdzić, że stopniując wartości tonów barwnych





Oś poziomą, wydłużającą pomieszczenie, można też w inny sposób jeszcze podkreślić. Służy ku temu podział ściany na kilka poziomych stopni tonów barwnych. Leżące położenie pomieszczenia podkreślamy temsamem bardzo wyraźnie; pomieszczenia takie mają wygląd spokojny, lecz mogą również nabyć wyglądu przeciążonych. Przy poziomym podziale okazuje się, że równoszerokie stopnie działają nużąco, podczas gdy stopnie, które układają się nad sobą (Ryc. 4/5) w różnych szerokościach, u-

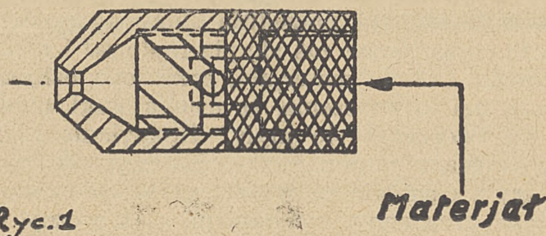
posiadamy możliwość stworzenia pomieszczenia, które stać się może pod sufitem lekkiem i otwartem, przez stosowanie coraz to jaśniejszych tonów barw, a z drugiej strony, cieniując w kierunku odwrotnym, możemy płaszczyznę sufitową stworzyć ciężką i przygnieconą. Prosto lub rytmicznie powtarzające się stopniowanie barw, wywołać może uczucie ścieśnienia lub monotonji. Zawsze jednak stosując linje poziome, podkreślamy położenie leżące i szeroki wzgląd pomieszczenia.

H. Zgliński

Technika spryskiwania w malarstwie

Aparaty do rozpylania farb. Co musi wiedzieć malarz o różnych metodach rozpylania?

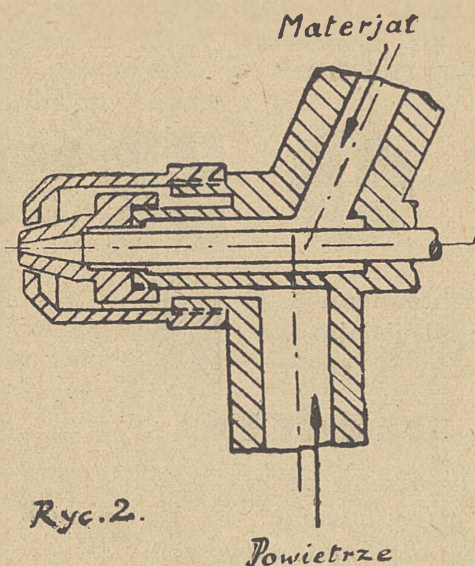
Każdy malarz, idący z postępem czasu i rozwojem techniki w swoim zawodzie, niejednokrotnie przekona się, jak wielką rolę odgrywają aparaty do spryskiwania farb. Wobec wielkiej ilości różnych



Ryc. 1

fabrykatów wybór najodpowiedniejszego i najbardziej dogodnego takiego aparatu będzie trudny. Jeżeli o aparatach tych będę pisał, to nie dlatego, by oceniać wartość ich, lecz po to, by czytelnika zaznajomić szczegółowo z techniką spryskiwania. Podczas gdy dawniej do rozpylania farb niezbędne było wysokie ciśnienie, to dzisiaj już pod bardzo minimalnym można rozpylać farby wszelkiego gatunku. Rozpylanie, dzięki różnym udoskonaleniom w samej aparaturze, podzielić można na trzy różne metody i to na:

1. Rozpylanie bezpośrednie (ryc. 1).
2. Rozpylanie pośrednie (ryc. 2) i
3. Rozpylanie przez rotację odpowiedniego mechanizmu (ryc. 3).

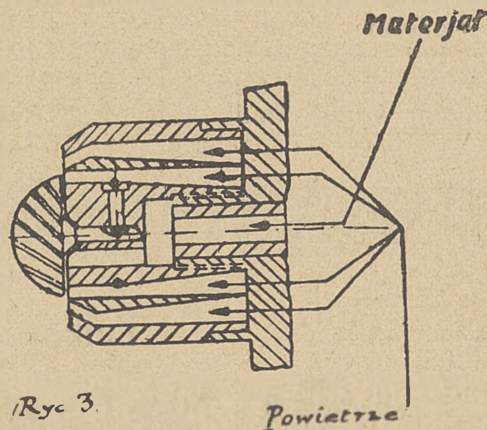


Ryc. 2.

Z rozpylaniem bezpośredniem można się często spotkać w ogrodnictwie. Odpowiednio skonstruowane rozpylacze służą tutaj do bielenia wapnem już to drzew i krzewów, a nawet samej gleby. Rozpylanie, wzgl. wywołanie mgły materjałem uskutecznia stała dysza, która tak jest urządzona, że przez nią przechodzi materjał pod wysokiem ciśnieniem — tj. 2—4 atmosfer.

Te tak zwane ręczne aparaty do spryskiwania muszą posiadać odpowiednie zbiorniki, by w zupełności odpowiadały swemu celowi. Zbiorniki te, zaopatrzone są w ręczne pompy, które wywierają niezbędne ciśnienie na dany materjał, by go wyprzeć i później, gdy już się znajduje w dyszy, rozpylić. Ponieważ aparatami takiemi można rozpylać tylko silnie rozcieńczone wzgl. wodniste farby, więc możliwość ich zastosowania jest bardzo ograniczona.

Po stwierdzeniu licznych korzyści, jakie daje nam technika spryskiwania w stosunku do pracy ręcznej, zabrali się pionierzy tej techniki do dalszej i owocnej pracy nad udoskonaleniem dysz rozpylających. Odstąpiono od przedawnionych zasad rozpylania i stworzono dysze zupełnie nowe — a te znowu nie wiele różniły się od rozpylaczy, któremi posługujemy się w ogrodnictwie do spryskiwania kwiatów lub przy codziennej toalecie do spryskiwania twarzy wodą kolońską, — czyli rozpylanie pośrednie. Pośrednie rozpylanie polega na tem, że



Ryc. 3.

materjał — mający być rozpylany — skierowuje się do prądu powietrza, który go uchwyca i rozpyla, podczas gdy przy rozpylaniu bezpośrednim rozpylanie materjału tylko wówczas może się odbywać li tylko pod warunkiem, że pod materjałem znajduje się dostateczne ciśnienie.

Rozpylanie pośrednie dopiero pociągnęło za sobą wszechstronne zastosowanie techniki spryskiwania. Jeżeli kiedyś wprowadzenie maszyny do pisania, obliczania itp. napotkało na wielki opór, to był on o wiele większy przy zaprowadzeniu tej techniki, tem większy, że do pokonania były liczne trudności natury technicznej. Jednak nie należy zapomnieć, że rozpylanie pośrednie zrobiło olbrzymi krok naprzód, jeżeli się weźmie pod uwagę, że odtąd wywołać było można najdrobniejsze rozpylenie każdego materjału. Metoda prócz swych dodatnich stron miała i ujemne. Wywołany strumień nie był zamknięty i wykazywał na brzegu silne zboczenie materjału (farby); tworzyły się więc t. zw. mgły

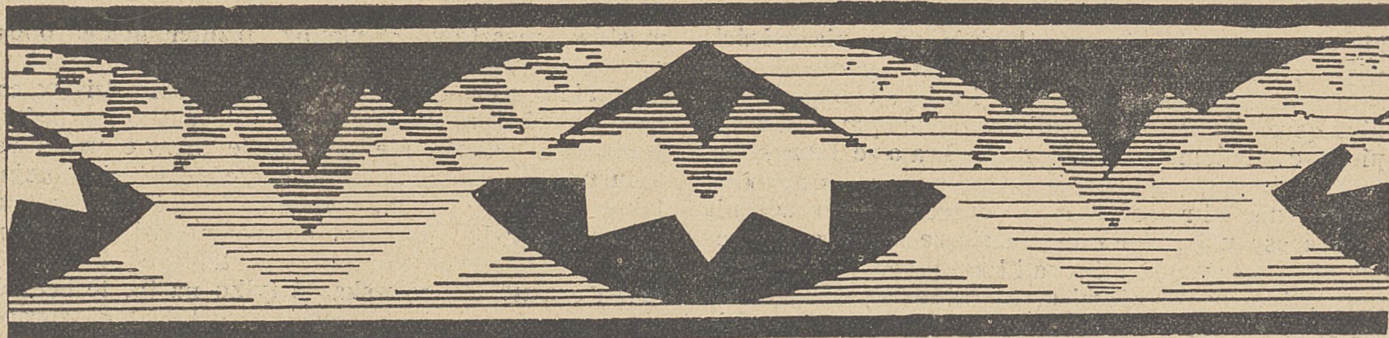
farbne, bardzo szkodliwe dla zdrowia. Pionierzy tej techniki zaprowadzili początkowo maski ochronne, które coprawda oddawały przez pewien czas wielkie usługi, ale przez dłuższe noszenie ich okazały się nieznośne. Później zastosowano odpowiednie sączki, które wchłaniały w siebie zbaczającą mgłę i odtąd wykonywanie pracy nie natrafiało na żadne przeszkody. Równocześnie z sączkami powstały t. zw. komory wzgl. kabiny do spryskiwania.

Odtąd otworzyło się dla techniki spryskiwania wielkie pole działalności. Oczywiście na takie urządzenie nie każdy malarz mógł sobie pozwolić, raz, że były one kosztowne i w zakupie i w pracy.

A że kalkulacja kosztów musiała być wysoka, to wykazuje ta okoliczność, że przy bezpośrednim rozpytaniu pracowano pod ciśnieniem 2—8 atmosfer. Wytwarzanie tak wysokiego ciśnienia pociągało za sobą ciężką konstrukcję całego aparatu, agregatów itp., trudno przenośnych z miejsca na miejsce. Obecnie aparaty te montuje się na kółkach. Mimo to śmiem wątpić, czy one się — choć znacznie ulepszone — zaprowadzą, raz dlatego, że posługiwanie się niemi jest trudne, a powtóre, że nieuniknione jest tworzenie się mgieł.

Przed paru laty pionierzy techniki spryskiwania zarzucili opisane wyżej dwie metody i wynaleźli zupełnie coś odrębnego i nowego to jest r o z p y l a n i e p r z e z r o t a c j ę. Jak już sama nazwa mówi, to przy zastosowaniu tej metody osiąga najdel. mgłę wzgl. rozpylenie materjału dzięki rotacji rozpylacza. W przeciwieństwie do wyżej opisanych 2 metod, rozpylanie materjału wywołuje mechanizm zaopatrzony w skrzydełka, rotujący czyli obracający się i leżący na równym poziomie z prądem powietrza. Do tego rotującego mechanizmu dostaje się przez odpowiednio skonstruowaną dyszę materjał, który pada promienisto do osi a równolegle do ściany, sufitu, fasady itp.. Zboczenie materjału jest wykluczone dzięki odpowiedniemu podziałowi prądu powietrza na część wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzny strumień powietrza służy do napędu rozpylacza, zewnętrzny zaś skupia materjał i nadaje mu kierunek. Dokoła materjału, rozłożona osłona z powietrza ma to znaczenie, że usuwa wzgl. niedopuszcza do tworzenia się mgły. Rozpylanie przez rotację wymaga minimalnego ciśnienia, około 0.5 atmosfery i ciśnienie to wytwarza w zbiorniku odpowiednio urządzony mechanizm elektryczny.

Reasumując to wszystko, o czem poprzednio była mowa, powtarzam, że 1. rozpylanie bezpośrednie odbywa się dzięki wysokiemu ciśnieniu wywartemu na materjał tj. farbę, 2. rozpylanie pośrednie dzięki wysokiemu ciśnieniu strumienia powietrza a 3. rozpylanie przez rotację, dzięki minimalnemu ciśnieniu, które tutaj wywołuje li tylko rotację obracać się mającego mechanizmu. Ostatnio opisane aparaty do spryskiwania tj. rotacyjne są powszechnie w użyciu. Są one w konstrukcji bardzo proste i składają się z dmuchawki elektrycznej, którą dołączyć można do każdego obwodu elektr., z węża, którym się doprowadza powietrze i t. zw. pistoletu do spryskiwania.



Aparaty te są tak tanie, że może je każdy malarz nabyć bez zachwiania się jego budżetu.

Ciężkie koleje przechodził rozwój techniki spryskiwania. Zastąpienie prostej lecz kosztownej i żmudnej pracy pendzlem początkowo skierowano na niewłaściwą drogę, tj. do rozpylania pośredniego i bezpośredniego. Tylko dalszej i wytrwałej pracy nad udoskonaleniem tych aparatów mamy do zawdzięczenia, że technika spryskiwania dzisiaj bodajże obok pracy ręcznej stoi i z nią współzawodniczy.

H. Nollen

Maszynowe lakierowanie nitro-celulozowe

Przyczynek do artykułu p. t. „Garść uwag o nowym sposobie lakierowania" p. Baranka w „Gaz. Malar." nr. 2 z 1929 r.

Czytelnicy „Gazety Malarskiej" prawdopodobnie z radością i uznaniem powitali artykuł p. Baranka, otwierający dyskusję na tak interesujący temat. Do czasu ukazania się „Gazety Malarskiej" niemożliwem było stronom fachowym zajęcie stanowiska przez opublikowanie odpowiednich referatów co do całości zagadnień maszynowego lakierowania lakierem nitro-celulozowym.

Z wszystkich istniejących gałęzi przemysłu, prawie najdoskonalej i w najszybszem tempie rozwinął się w ostatnich latach właśnie przemysł lakierowy i samochodowy. Niekorzystne położenie zawodu lakierniczego, jak również doskonałość seryjnego wytwarzania samochodów i wszelkie z tem związane czynniki stworzyły przekonanie, że tylko wspólnemi wysiłkami i drogami oraz wspólnie wytkniętym planem będzie można przezwyciężyć wszelkie trudności spowodowane szybkiem tempem dzisiejszego życia.

Amerykanizacja Europy zmusiła wszystkie zakłady do dokładnego zbadania procesu fabrykacji celem osiągnięcia jak największej zyskowności.

Porównując dzisiejsze zdobycze i doświadczenia na gruncie maszynowego lakierowania nitro celulozą, musimy z zadowoleniem skonstatować, że próbowane już od kilku lat jakości okazały się w praktyce doskonałemi. Trzeba otwarcie przyznać, że początkowo niektóre lakiery pozostawiały wiele do życzenia, a nadto w stosowaniu ich zachodziły często różne uchybienia. Dalej można stwierdzić, że zagadnienie czy lakierowanie w przemyśle samochodowym, ma być uskuteczniane lakierem nitro-celulozowym czy też olejnym — biorąc pod uwagę seryjne wytwarzanie samochodów — w większej części wypadków, także i w mniejszych zakładach lakierniczych, jest już rozstrzygnięte na korzyść lakierowania przy pomocy nitro-celulozy. Wprawdzie początkowe próby wypadły częściowo niefortunnie. Jeżeli jednakże nie poprzestaje się na nich, lecz dokłada się wszelkich starań do zupełnego opanowania i udoskonalenia tychże, skutek dodatni musi być osiągnięty. Nadmieniam, że nietylko w tym przemyśle zaszły krytyczne początkowo próby, lecz także w każdej innej nowej technice zdarzają się takie wypadki.

Przez zastosowanie tej nowej techniki w zawodzie lakierniczym system pracy został wprost zdumiewająco uproszczony. Że dotychczas niektóre czynniki odnoszą się z małem zaufaniem do tej nowej zdobyczy polega w wielkiej mierze na fabrykach wyrabiających aparaty do natryskiwania, głosząc, że natryskiwanie przy pomocy tych aparatów jest wprost zabawką niewymagającą kwalifikowanych sił.

Mojem zdaniem najlepiej może to ocenić lakiernik, ile doświadczenia, znajomości, a nawet i sztuki potrzeba, aby opanować tak skomplikowany przebieg pracy, jakiem jest dotychczasowe olejne lakierowanie. Przy nowym sposobie lakierowania całą pracę wykonuje znikoma prawie ilość sił; wymaganem jest więc — szczególnie przy naprawach, jak również przy nowem lakierowaniu nitro-celulozowem — dokładne wykończenie „na włos", tak samo, jak i przy dawnem lakierowaniu olejnem. Jest wykluczonem, aby ta praca mogła być opanowaną jedynie przez specjalistów natryskiwaczy i wygładzaczy. Z tego też powodu w odnośnych zakładach rzemieślniczych fachowy lakiernik jest — więcej niż dotychczas — konieczny. Przez maszynowe wykonanie nastąpiło wprawdzie pewne zmechanizowanie zakładów, jednak jest to po większej części ulżenie pracy fizycznej robotnika, na korzyść więcej obmyślanej czynności.

W powołanym wyżej artykule swoim powiada autor, że pomimo demonstrowania aparatów do natryskiwania oraz wygłoszenia referatów i po dyskusji na zebraniach przyszli lakiernicy w końcu jednak do przekonania, że problem ten, w taki sposób traktowany, pozostanie jedynie teorją. Wraz z p. Barankiem chcę podkreślić, że pomiędzy teorją i praktyką istnieje rzeczywiście wielka różnica i, że krót-

kie demonstracje nie umożliwiają poznania właściwego charakteru istotnej przeróbki metody i tem samem nadzwyczajnych korzyści z jej stosowania wynikających. Odnośnym kołom fachowym zdaje się nie być wiadomem, że poważne krajowe fabryki lakierów już od lat pracują na polu maszynowego lakierowania nitro-celulozą, a w celu wprowadzenia tego sposobu i zaznajomienia się ze sposobem pracy stawiają do dyspozycji kwalifikowanych lakierników-natryskiwaczy, jak również potrzebne do tego aparaty wraz ze swoimi warsztatami. Ze swej strony radziłbym, aby ci, których to dotyczy, zechcieli zawczasu z tego skorzystać, aby nie musieli sobie przypomnieć później przysłowia: „Mądry mistrz po szkodzie!"

Jeżeli fachowiec przyjrzałby się w praktyce przebiegowi pracy lakierowania samochodów przez natryskiwanie, bądź w naprawie, bądź w całkowitem lakierowaniu, to przekonałby się niezawodnie, że lakierowanie sposobem natryskiwania wyrosło już dawno z powijaków. Rzeczowe wykończenie lakierem nitro-celulozowym przez natryskiwanie przedstawia się bez porównania okazalej od wykonania zwykłego, t. zn. przy pomocy lakierów olejnych i pendzla.

W kołach mniejszych lakierników istnieje mniemanie, jakoby nabycie kompletnych aparatów do natryskiwania było dla nich nie do osiągnięcia z powodu konieczności kosztownego sprowadzenia tychże z zagranicy. Na podstawie ogólnego doświadczenia stwierdzono, że jest to mylne przypuszczenie, gdyż nabycie tych aparatów, z powodu ich umiarkowanej ceny jest dla ogółu lakierników dostępne. Nad to należy wziąć pod uwagę korzystne strony tych aparatów, które przez swą wielką wydajność pracy i ekonomję czasu, w stosunkowo krótkim czasie się amortyzują. Co dotyczy metody pracy, jak wyżej wspomniano, zakłady specjalne naszej branży bezpłatnie i chętnie udzielają potrzebnyhczeń, jak również w każdym czasie służą materjałem i radami.

P. Baranek zdaje się nie był ściśle poinformowany twierdząc, że firmy, wyrabiające aparaty do natryskiwania, nie są w stanie dostarczyć solidnych aparatów, któreby odpowiadały najdalej idącym wymogom. Na tem polu właśnie przemysł w ostatnich latach zrobił nadzwyczajne postępy. Istnieją aparaty natryskowe do wielostronnego zastosowania z niskiem i wysokiem ciśnieniem i z działaniem promienia okrągłego i szerokiego, do wszelkich materjałów dostosowane. Np. istnieją specjalne konstrukcje w maszynkach natryskowych, które dla gęstopłynnych materjałów bywają specjalnie ogrzewane, aby osięgnąć dobrze rozlaną błonkę. Nad to chciałbym nadmienić, że maszynowe lakierowanie ma zastosowanie nietylko do samochodów, lecz także do wielkich i wartościowych konstrukcyj żelaznych, jak mostów, masztów, artykułów bižuteryjnych, obcasów do obuwia, drzewa, mebli żelaznych itp.

Lakier nitro-celulozowy zdobył sobie dziś w całym świecie prawo obywatelstwa, tak, że wypróbowana jego jakość nie potrzebuje prawie wcale rekomendacji. Kto z nas fachowców widział olejny lakier po 3—4 latach, wykonany z najlepszego materjału, któryby mógł współzawodniczyć z lakierem nitro-celulozowym po upływie takiego samego okresu czasu? Mogę wskazać tylko na to, że benzol, benzyna, oliwa, błoto, woda, mydło, ług, gorąco, zimno, smoła i tym podobne czynniki absolutnie nie mogą nadpsuć nitro-celulozowej błonki; mogą być łatwo usunięte, a przez ich usuwanie błonka nawet coraz więcej, zyskuje na połysku. Jeżeli wspomniane czynniki do tego stopnia podziałały na błonkę lakieru olejnego, że koniecznie muszą być usunięte, to siłą faktu i najlepsza błonka traci swój połysk i pozostawia wielkie rysy, o ile w dodatku nie zostanie całkowicie zniszczona.

Niczego jeszcze nie dowodzi, że w zagranicznych czasopismach fachowych znajdujemy wiele jeszcze utyskiwań na temat tego sposobu pracy; można bowiem w 99% wypadkach ustalić, że lakierowanie wykonano nieprawidłowo. Czy ustały już może skargi na różne djabliki przy lakierowaniu olejnem zapomocą odwiecznego pendzla?. Lakierowanie powozów jest również pewnego rodzaju sztuką, do której nietylko potrzebne jest wielkie doświadczenie, ale które również wymaga od pracownika pewnego zamiłowania do tej pracy.

Autor przytoczonego artykułu posiada widocznie niedokładne informacje, twierdząc, że konsumcja lakieru nitro-celulozowego jest w Polsce nader znikomą. Dane statystyczne wykazują tylko, że mimo trudności celnych sprowadza się do kraju z zagranicy bardzo znaczne jego ilości. Artykułu tego używa się nietylko w Warszawie i innych centrach przeymsłowych, lecz również i na terenie województw kresowych.

Nie przypuszczam, aby odnośni konsumenci kalkulować nie potrafili, temwięcej, że przy naszej ciasnocie gotówkowej w kraju musimy liczyć się z każdym groszem. Nitro-lakier natryskowy może mieć zastosowanie u nas przeważnie w mniejszem przemyśle, na razie bowiem seryjne wytwarzanie na wzór krajów zachodnich nie ma u nas jeszcze miejsca, z wyjątkiem kilku fabryk zagranicznego pochodzenia.

Że jakaś większa firma zaniechała natryskiwania lakierem nitro-celulozowym, to jeszcze nie dowodzi nieużyteczności tej metody. W tym wypadku odgrywają rolę okoliczności, nad któremi nie chcemy dyskutować. Nie wiem zresztą o żadnym takim wypadku, żeby przemysł i instytucje państwowe zaniechały tego sposobu lakierowania. Podkreślam je-

dynie, że w takich wypadkach manipulacji z nitrocelulozowym lakierem natryskowym zaniechano tylko dlatego, aby do sposobu natryskowego użyć innego, skombinowanego materjału olejnego. Dla omówienia poszczególnych tego rodzaju wypadków są ramy niniejszego artykułu za szczupłe.

O przepisach przerabiania należy zasięgnąć informacji w odnośnych fabrykach lakieru, a chciałbym nad to, wywody zawarte w artykule sprostować w tym kierunku, że przy zastosowaniu nitro-celulozowego lakierowania można już dziś wykończyć całkiem precyzyjnie wszystkie karoserje ze sztancowanej lub depakowanej blachy względnie karoserje ze starym lakierem olejnym. Już ta okoliczność mówi za siebie, że gdy nowe lakierowanie zapomocą szybkoschnącego olejnego lakieru drzewnego wymaga 8—12 dni czasu, to lakierowanie nitro-celulozą zaledwie 3—4 dni. Przez nałożenie na stary podkład olejny warstwy ochronnej czyli izolacyjnej można nitro-celulozą bez trudności odnowić samochody ze starym olejnym lakierem, potrzebujące tylko reparacji i odświeżenia.

Lakier nitro-celulozowy nie nadaje się atoli do drewnianych karoseryj i w praktyce o tem wogóle mowy niema, ponieważ u nas w kraju kursują — z wyjątkiem nielicznych wozów przedwojennych — prawie wyłącznie samochody pochodzenia zagranicznego, wyposażone w seryjnem wytwarzaniu w blaszane karoserje. Ten, kto dopiero poznał, jaką się ma przyjemność z posiadania własnego automobilu, niechętnie przestaje go używać, choćby tylko na krótki przeciąl czasu. Dlatego też właśnie ta porywcza nerwowość właściciela samochodu, jeżeli przez kilka dni pozbawiony jest używania samochodu oddanego do reparacji i ponownego odświeżenia. Takie rzeczy przeżywa codziennie w swej praktyce każdy lakiernik. Właściciel samochodu chętnie wyłoży więcej pieniędzy, mając tę pewność, że po kilku dniach obiedrze swój samochód nietylko gruntownie zreparowany, ale zarazem i całkowicie świeżo polakierowany.

W jednym z następnych numerów „Gazety Malarskiej", pozwolę sobie omówić na przykładach z praktyki rentowność, amortyzację i dokładną kalkulację lakierowania lakierem nitro-celulozowym, sposobem natryskiwania.

Najzupełniej zgadzam się jeszcze z twierdzeniem autora, że za lakierowanie wozów płaci się obecnie nieproporcjonalnie niskie ceny. Przy gruntownem wykonaniu i użyciu pierwszorzędnego materjału, a zwaszcza przy uwzględnieniu dzisiejszego sposobu płacenia, trudno wykombinować taką kalkulację, któraby umożliwiła przyrost kapitału. Temu złu możnaby częściowo zaradzić jedynie przez zespolenie się w wielkim związku fachowym, o sprężystej organizacji.

Stwierdziłem, że w ciągu ubiegłych lat kilka zagranicznych firm założyło pracownie z nitro-natryskowym lakierem, powiększając je z powodu wielkiego popytu do 12 maszynek-pistoletów. Dużo daje do myślenia fakt, że przez otwarcie w pewnej miejscowości takiej pracowni pięciu lakierników zmuszonych było ograniczyć swój zakład i zajmować się obecnie małemi reperacjami. Ponad to nie wolno nam zapominać o tem, że liczba oddawanych do użytku samochodów wzrasta kolosalnie z każdym miesiącem.

Lakierowanie karet będzie wkrótce należało do zabytków muzealnych. Całe szczęście, że przejście ze starej, angielskiej metody lakierowania do amerykańskiego lakieru nitro-celulozowego natryskowego jest umożliwione technicznie przez zastosowanie szybko-schnącego lakieru olejno-drzewnego.

Do wszystkich lakierników zwracam się ze słowami przestrogi: Porzućcie co rychlej, gdzie to jest wskazane, lakierowanie pendzlem i zawczasu we własnym interesie zaznajomijcie się z mechanicznym sposobem lakierowania nitro-celulozą przy pomocy natryskiwania!

Kronika cechowa

Zebranie Kwartalne Cechu Mistrzów Malarskich w Poznaniu odbyło się w dniu 6 kwietnia b. r. Przewodniczył starszy kol. Wrembel, członków zebrało się dwudziestu.

Kol. Ulatowski odczytał opracowany przez komisję „Regulamin Koleżeńskiego Sądu Rozjemczego", który zebrani bez zmian zaakceptowali. Celem regulaminu jest przedewszystkiem łagodzenie sporów pomiędzy członkami Cechu. Procedura Sądu, ujęta w kilka paragrafów, jest krótką i zwięzłą, dlatego też wszyscy zebrani godzą się na nią z zadowoleniem.

Na wniosek Zarządu uchwalono zmienić dotychczasową nazwę Cechu na: „Cech Mistrzów Malarskich w Poznaniu". Równocześnie uchwalono, aby wszyscy członkowie — nieposiadający tytułu mistrza w przeciągu dwóch lat złożyli egzamin mistrzowski, w przeciwnym wypadku po upływie tego czasu skreśleni zostaną z listy członków. Uchwała powyższa zapadła jednogłośnie, stwierdzając temsamem, jak bardzo zależy członkom na wysokim autorytecie Cechu.

Kol. Starszy, podając do wiadomości o obowiązkowem zaprowadzeniu „Książeczek Obrachunkowych" w myśl rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej, wyjaśnia dokładnie, jak należy prowadzić książeczki i listę imienną, aby nie popaść w kolizję z rzeczonem rozporządzeniem. Powyższy referat o tak nie sympatycznej sprawie wysłuchano w należytem skupieniu ducha, bez jakichkolwiek pytań itp. oznak dyskusyjnych, t. zn. w zupełnem milczeniu, które jest podobno również pewnym wyrazem myśli. Pożałowaliśmy tylko prezesa, że z obowiązku musi studjować i referować rzeczy niepotrzebne.

Na wstępie przystąpiono do rozstrzygnięcia konkursu projektów na sztandar cechowy. Nadesłano niestety tylko cztery prace, nadające się do wykonania, zatytułowane: „Wrzos", „Koniczynka", „Y" i „Godło". Głosowanie było tajne, przyjęte przez wszystkich zgromadzonych, przyczem największą ilość głosów otrzymała „Koniczynka", następną „Wrzos", wreszcie równą ilość głosów „Y" i „Godło". Wybór nie był łatwy, ponieważ wszystkie prace odznaczyły się pięknem i gustownem wykonaniem. Nagrody przyznano: pierwszą „Koniczynce", drugą „Wrzosowi", a trzecią ostatnim dwom pracom. Nastąpiło otwarcie kopert i okazało się, że autorem pierwszej pracy jest kol. Kubowicz, drugiej kol. Wrembel, trzeciej kol. Gumny, czwartej kol. Sipiński. Nagrody noszą oczywiście li tylko charakter moralny, lecz mimo to są niemałej wartości, zostaną na wieczną pamiątkę zapisane do złotej księgi.

Na tem kwartalne walne zebranie dobiegło końca.

Pięciolecie Cechu Lakierniczego.

Wszystkie prawie cechy rzemieślnicze mają swoją historię często nawet bardzo starą, sięgającą średniowiecza.

Inaczej przedstawia się cech lakierniczy. Do niedawna jeszcze, nie uchodził on za cech samodzielny, ani też nie uznawano lakierników za samodzielnych rzemieślników.

Dopiero w roku 1922 — pp. Marcin i Stanisław Następiakowie , S. Baranek, M. Kabat i St. Nowak poczęli usilnie zabiegać, by zorganizować lakierników i stworzyć własny cech. Inicjatorzy znaleźli poparcie w osobach śp. Bączkiewicza, J. W. Polcyna i Grabowskiego. Celem założenia cechu była obrona własnych interesów, ustosunkowanie wzajemne swoich warsztatów do klienteli, popieranie wyrobów krajowych celem podniesienia przemysłu rodzimego i wyparcia wyrobów zagranicznych, podniesienia zawodu lakierniczego i zjednoczenie wszystkich cechów lakierniczych w całej Polsce w jeden silny związek.

W marcu 1924 roku zawiązał się więc cech lakierniczy, do którego wstąpili liczni członkowie.

Dnia 14 bm. cech lakierniczy obchodził uroczyście pięciolecie swego istnienia. Na uroczystość tę przybyli członkowie z całego województwa a nawet dwóch pp. Łapiński i Lewici z Łodzi. Uroczystościowe posiedzenie zainaugurował prezes p. S. Baranek, który w swem przemówieniu wskazał na cele i zadanie cechu, poczem w serdecznych słowach powitał zgromadzonych.

Na marszałka zjazdu poproszono prezesa Centralnego Związku p. Zdrojewskiego z Gniezna, na sekretarza p. Nowaka, a na ławników pp. dr. Moszkowskiego, Jasiaka, Zdrojewskiego, Łapińskiego i Lewici'ego. Nastąpiły liczne przemówienia i składanie życzeń przez delegatów i gości. Jako pierwszy, życzenia złożył syndyk Izby Rzemieślniczej p. Juszczak. Radny p. Libera, składając życzenia, podkreślił ich hart i siłę woli, że zdołali utworzyć własną organizację. Dalej przemawiali pp.: Jasiak z Zw. siodlarzy, Staszak, prezes Izby Rzemieślniczej, Z. Ulatowski, Cech Malarzy, Stiller, dyr. szkoły dokształcającej, dr. Moszkowski, przedstawiciel przemysłu, Kabaciński, Pacholski itd. W końcu red. Żakowski wygłosił referat o powstaniu rzemiosła, jego rozwoju i sztuki.

Wieczorem odbyła się zabawa, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy.

Sprawy rzemieślnicze

Podwyższenie taryfy zarobkowej w Poznaniu.

Cech Mistrzów Malarskich w Poznaniu, stwierdziwszy znaczny wzrost drożyzny, uchwalił na specjalnie zwołanem zebraniu w dniu 8 kwietnia br. podnieść wynagrodzenie czeladzi o 11 proc. z dniem przyjęcia uchwały, t. j. od dnia 8. 4. 1929.

Następnego dnia zebrali się przedstawiciele Cechu wspólnie z Zarządem Zrzeszenia Czeladzi Cechowej, gdzie po krótkiej dyskusji uchwalono zmianę umowy z dnia 28. 12. 1928 w punkcie 4-tym. Uchwała ta, którą obie strony zgodnie podpisały, brzmi następująco:

„W dniu 9 kwietnia 1929 uzgodniono pomiędzy Cechem Mistrzów Malarskich w Poznaniu a Zrzeszeniem Cechowej Czeladzi Malarskiej w Poznaniu, co następuje:

Umowa z dnia 28 grudnia 1928 r. z powodu wzrostu drożyzny doznaje zmiany w punkcie 4-tym, który otrzymuje brzmienie następujące:

Wynagrodzenie ustala się: dla I kategorji na godzinę zł 2.—, dla II kategorji na godzinę zł 1.80, dla III kategorji według umowy dowolnej, jednak nie niżej zł 1.30, a najwięcej zł 1.65."

Przez przyjęcie powyższej zmiany załatwiono kwestję zarobkową, która, niezależnie od obu zainteresowanych organizacyj, zaczynała się zaogniać. Bezstronnie przyznać należy Cechowi Mistrzów Malarskich, że stoi na wysokim poziomie pod względem zrozumienia potrzeb swego personalu. Daleko mniej w każdym razie dba o własne potrzeby.

Objaśnienia do planu PWK

Patrz dołączony do niniejszego numeru plan P. W. K.

TEREN „A"
1. Ciężki Przemysł.
2. Przemysł Naftowy.
3. Węgierska Górka.
4. „Ursus" i Stowarz. Mechan. Pol. z Ameryki.
5. Lilpop, Rau i Löwenstein.
6. L. O. P. P.
7. Haberbusch i Schiele.
8. Przemysł Metalowy.
9. Pawilon Biurowy (stoiska wydawnictw rzemieślnicz. firmy „PAR").
10. Wieża.
11. Miasto Lwów.
12. Elektrotechnika.
13. Sala Reprezentacyjna.
14. Przemysł Włókienniczy.
15. Przemysł Konfekcyjny i Skórzany.
16. Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu.
17. Zakłady „Solvay".
18. Przemysł Chemiczny.
19. Przemysł Graf. i Papiern.
20. Biura Obsługi Publiczności.
21. Monopole Państwowe.
22. Administracja PWK.

TEREN „B"
23. Ministerstwo Komunikacji.
24. Przemysł Lotniczy.
25. Przemysł Samochodowy.
26. Pałac Sztuki.
27. Pałac Rządowy.
28. Samorządy.
28a. Instytucje Kult.-Oświatowe.
29. Z. O. K. Z. (Związek Obr. Kresów Zachodnich).
30. Centr. Ośrodek Sanitarny.
31. Bank Polski.
32. Pałac Wychow. Fizycznego i Wystawa Przem. i Sztuki Ludowej.
33. Domek Wych. Fizycznego.
34. Domek Wych. Fizycznego.
35. Minist. Poczt i Telegrafów.

TEREN „C"
36. Polonja Zagranicą.
36a. Polska Współczesna.
37. Centr. Restauracja PWK.
38. Palmiarnia i Szklarnia.
39. Bogusław Herse.
40. Prasa i Książka.
41. Przemysł Muzyczny.
42. Przemysł Szklany.
43. Uzdrowiska Polskie.
44. Pawilon Pracy Kobiet.

TEREN „D"
45. Handel i Izby Przemysłowo-Handlowe.
46. Handel i Ubezpieczenia.
47. Czerwony Krzyż.
48. Rzemiosło.
49. Bazary.

TEREN „E"
51. Administracja PWK.
52. Pawilon Związku Polskich Fabr. Portland-Cementu.
53. Przemysł Budowlany.
54. Ceramika Budowlana.
54a. Żurawno.
55. Polska Sztuka Ludowa — Jubilerzy i Złotnicy.
57. Przemysł Galanteryjny.
58. Przemysł Zabawkowy.
59. Przemysł Chemiczny Techniczno-Farmaceutyczny.
60. Przemysł Meblarski i Ceramika Szlachetna.
61. Przemysł Spożywczy.
62. Gdańsk (Danzig).
63. Przemysł Browarniczy.
64. Czekolada Fuchs.
65. Mazowiecka Przetwórnia Owoców W. Bobkowski i Ska z o. o. Płock.
66. Wytwórnia Win Owocowych „Zakrzewiec", Borów hr. Potockich, Rafinerja Spirytusu, Fabryka Wódek i Likierów, Dzików p. Tarnobrzeg.
67. Fabr. Biszkoptów i Pierników K. Mystkowski.
68. Fabr. Czekolady Goplana.
69. Przemysł Cukrowniczy.
70. Pawilon f-my Kantorowicz.
71. „Wuka" Wł. Kurczewski.
72. „Venetia", Sp. Akc.
73. Pawilon E. Wedel i Syn.
74. Pawilon Pijalnia.
75. Przemysły Ziemniaczane.
76. Maszyny Rolnicze.
77. Organizacje Rolnicze.
78. Produkcja Roślinna.
79. Doświadczaln. Rolnicze.
80. Gospoda.
81. Hodowla Nasion K. Buszczyński i Synowie.
82. Meljoracje Rolne.
83. Państw. Instytut Meteorol.
84. Łowiectwo.
85. Leśnictwo.
86. Przemysł Dzewny .
87. J. Ph. Glesinger.
88. Organizacje Ziemiańskie.
89. Ziemianki i Włościanki.
90. Nawozy Sztuczne.
91. Hodowl. Gospod.: Kurniki.
92. Hodowl. Gosp.: Chlewnia.
93. Hodowl. Gospod.: Obora i Silos.
94. Hodowl. Gospod.: Stajnia.
95. Mleczarstwo i Jajczarstwo.
96. Produkcja Zwierzęca.
97. Akwarjum Pawil. Rybacki.
98. Hale Zwierzęce.
99. Hala Zjazdów.
100. Minist. Reform Rolnych.
101. Ministerstwo Rolnictwa.
102. Oświata Rolnicza.
103. Jedwabnictwo.
104. „Spółdzielczość".
105. Ogrodnictwo.
106. Państwowy Bank Rolny.
107. Trybuna i Arena.
108. Restauracja i Dancing.
109. Browar Okocimski — Restauracja.
110. Pawilon Przemysłu Likierowego i Koniakowego.
111. Paszteciarnia.
112. Wesołe Miasteczko.

Nasze ryciny

Niniejszy zeszyt Gazety Malarskiej zawiera dwie wkładki.

Wobec zbliżającego się otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, podajemy plan sytuacyjny terenu wystawowego. Poza tem reprodukujemy na pierwszej stronnicy tekstu zdjęcie terenu Wystawy, dokonane z latu ptaka.

Nawiązując zaś do art. p. Z. Ulatowskiego w nr. 4 naszego pisma o „Fasadach kolorowych", w którym autor zupełnie słusznie akcentuje beznadziejną i brzydką szarzyznę naszych domów i ulic oraz propaguje myśl barwnego malowania zewnętrz budynków celem ożywienia i upiększenia monotonnego i martwego wyglądu naszych ulic, podajemy — popierając w dalszym ciągu myśl autora — barwną wkładkę projektu art.-mal. p. Kazimierza Wojciechowskiego z Poznania, ilustrującą ten pomysł i mogącą posłużyć jako bardzo estetyczny wzór malarski.

Szan. nasi Czytelnicy znajdą poza tem w tekście szereg ilustracyj do art. p. dr. L. Rządkowskiego p. t. „Droga elementarna do formalnego i barwnego rozwinięcia pomieszczenia" oraz ryciny — wzory nowoczesnych, estetycznych godeł firmowych i reklam świetlnych, na który to temat zamieszczamy artykuł pióra p. Hilarego Majkowskiego.

Kilka rycin ilustruje pracę p. H. Zglińskiego o technice spryskiwaniaw malarstwie.

Szereg fryzów o kompozycji geometrycznej, nadających się do przyozdabiania lub ujmowania nowoczesnych płaszczyzn, dopełnia bogatą, ilustracyjną całość zeszytu.

Nadesłane

(Za dział ten Redakcja nie odpowiada)



Dla każdego bronzu,

obojętnie, czy złotego, srebrnego, miedzianego i t. d., dalej dla każdej farby, nawet najciemniejszej użyć najlepiej kleju woskowego „Cirine", lub olejowo-woskową kazeinę „Cirine". Wszelkie malowania są zupełnie trwałe i wyglądają wspaniale.

Cirine

Klej woskowy
i olejowo-woskowa
kazeina Cirina

Do nabycia w sklepach!

Zastępstwo: Na b. Kongresówkę, J. Breszel i Ska, Warszawa, skrzynka pocztowa nr. 727, dla innych dzielnic M. Freiwald, Kraków, ul. Koletek nr. 1. 511

Degea
biel tytanowa!

Degea 521



Uniwersalna biała farba do malowania wnętrz i ścian zewnętrznych, nietrująca najwyższe własności kryjąca i barwiąca śnieżno-biały kolor, wysoka odporność na działanie światła i zmiany atmosferyczne

Towarzystwo Auera
w Berlinie

Przedstawicielstwo
na Polskę
LABORATORJUM
D-rów B-ci HEPNER,
WARSZAWA
Elektoralna 18
Telefon 405-14

Literatura i próby na żądanie

Bank Przemysłowców

Spółka Akcyjna w Poznaniu

Rok założenia 1861. Rok założenia 1861.

Centrala: Poznań, St. Rynek 73/74.

ODDZIAŁY:

Kalisz,
Katowice,
Łódź,
Rybnik,
Toruń,
Berlin,
Bytom.

Załatwia wszelkie interesy bankierskie, przyjmuje wkłady oszczędnościowe na korzystnych warunkach, oprocentowując je według umowy.

564

POKOST CZYSTO-LNIANY DOBRZE SCHNĄCY

poleca

„LECH" Wytwórnia tech.-chem. 451

Tel. 82 **KOŚCIAN**, (Wielkopolska) ul Wodna 8 Tel. 82

MALARZE!

Żądajcie wzorów nowej wiosennej kolekcji

u firmy

SE-KO — Fabryka Szablonów

w Bielsku (Śląsk)

455

TELEFON 3445 3424 — P. K. O. 203 670	**CENTRALNY DOM TAPET** KOCZOROWSKI i BOROWICZ Centrala: ul. Gwarna nr. 19 — Telefon 3445 POZNAŃ (FIRMA ZAŁOŻONA W ROKU 1908) II-gi Skład: St. Rynek 89, I. p. (naprzeciw Nowego ratusza) Telefon 3424	Konta bankowe: Bank Przemysłowców St. Rynek Poznański Bank dla Handlu i Przemysłu Tow. Akc.

TAPETY krajowe i zagraniczne
—
BORTY i FRYZY
—
LISTWY złote i polliturowane
—
LINKRUSTY krajowe i zagraniczne
—
PAPIER ASFALTOWY
—
PAPIER DO ODCIĄGANIA
—
LINOLEUM Jednokolorowe Granitowe Inlaid
—
DYWANY i CHODNIKI LINOLEUMOWE
—
CERATY
—
CHODNIKI JUTOWE, PLUSZOWE i KOKOSOWE
—
RAMY DO FIRAN
—
Mosiężne przybory do wewnętrznej dekoracji.



POZNAŃ, dnia 12 marca 192?.

Do Szanownego Wydawnictwa

"G a z e t y M a l a r s k i e j"

w P o z n a n i u

Jako stali inserenci a przytem wierni abonenci od samego początku istnienia "Gazety Malarskiej" uważamy za miły dla nas obowiązek uwiadomić Szanowne Wydawnictwo o sukcesach, jakie odniosły i odnoszą nasze ogłoszenia w "Gazecie Malarskiej"

Niema bowiem prawie tygodnia, abyśmy z tej czy innej miejscowości Polski nie odbierali, z powołaniem się na "Gazetę Malarską" zapytań o kolekcje, a przedewszystkiem zamówień.

Stwierdzając tak poważne skutki z umieszczonych w "Gazecie Malarskiej" ogłoszeń, dzielimy się z Szanownem Wydawnictwem tą przyjemną z pewnością dla WPanów wiadomością i upoważniamy Ich do opublikowania niniejszego w Swym poczytnym miesięczniku, a urzędowym organie Związków Cechow Malarskich i Lakierniczych.

Życzymy "Gazecie Malarskiej" jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju.

Z p o w a ż a n i e m

Centralny Dom Tapet
Koczorowski i Borowicz
Poznań, ul. Gwarna 19

R. Koczorowski

Sprzedajesz warsztat — urządzenie — przedsiębiorstwo —

Kupujesz surowiec — materjały — maszyny i narzędzia —

Szukasz pomocników — zastępców — ofert przetargowych —

Chcesz posady — informacji — zmiany pracy —

Daj drobne ogłoszenie przedewszystkim do Twego organu fachowego, rozchodzącego się po całej Polsce i zagranicą.

Zobaczysz że od niesie pożądany skutek, bo Twoje ogłoszenie dotrze do miarodajnych kół, wobec czego

Nie pożałujesz kilku groszy wydanych na ten cel.

Napisowe słowo (tłuste) 25 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Znak oferty (na przykład = fr 5346, 1 słowo.) Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów. Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 groszy za milimetr

Zyskasz w Twoim osobistym interesie, poprzez Twój organ fachowy, bo

Tysiące ofert odebranych wynagrodzą Ci sowicie drobny wydatek.

Podług powyższych cen prosimy uprzejmie równocześnie z nadesłaniem ogłoszenia przekazać odpowiednią kwotę za pomocą czeku Pocztowej Kasy Oszczędności do

„Gazety Malarskiej“ Biuro ogłoszeń „PAR“ Poznań, na konto nr. 201 195

Napisowe słowo (tłuste) 25 groszy; każde dalsze słowo 10 gr; 5 liczb = jedno słowo; i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłosz. nie może przekraczać 50 słów.

Ogłoszenia drobne

Znak oferty (na przyk.: fr.5346) = 1 słowo. Większe ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 50 groszy

WOLNE POSADY

MISTRZ malarski i lakierniczy, posiadający kartę rzemieślniczą, doświadczony we wszystkich pracach wchodzących w zakres malarstwa i lakiernictwa, wstąpi jako wspólnik. Zgłoszenia pod „L. W. absolwent" do Administracji „Gazety Malarskiej", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11.

SZUKA POSADY

MISTRZ MALARSKI sumienny, doświadczony we wszystkich dziedzinach zawodu, wstąpi jako wspólnik do solidnego dobrze zaprowadzonego przedsiębiorstwa, ew. jako kierownik. — Zgłoszenia pod „Mistrz" uprasza się nadsyłać do administracji Gazety Malarskiej.

SPRZEDAŻE

DOBRZE zaprowadzony zakład malarski ze stałą, dobrą klientelą w większem mieście powiatowem, z zapasem materjału, dzielnemu fachowcowi do sprzedania. Zgłosz. należy skierować pod „G. M. 205" do administracji Gazety Malarskiej.

MIESZKANA

P. W. K.

Na czas Wystawy w Poznaniu wydzierżawię wystawcom dwa pokoje umeblowane w pobliżu terenu wystawowego, na dogodnych warunkach. Zgłoszenia do Administracji „Gazety Malarskiej" w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 18.

Warunki, cennik ogłoszeń i przedpłaty

Ogłoszenia	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
Za tekstem	125.—	70.—	40.—	20.—	10.—	6.—	zł
III str. okładki	165.—	90.—	50.—	25.—	—	—	„
II i IV str. okładki	180.—	100.—	60.—	30.—	—	—	„

Opisowe i w wydaniach specjalnych 50 gr. za jednołamowy wiersz milim. **Zagraniczne** 100% drożej.
Drobne za słowo 10 groszy, napisowe (tłuste) 25 groszy; 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

Przy ogłoszeniach miarodajne są ceny, obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu upadają przyznane rabaty — Miejscem zobowiązań dla obydwóch stron jest Poznań.

Przedpłata kwartalna z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek" wynosi włącznie kosztów posyłki zł 4.50 Dodatek „Barwa i Rysunek" osobno (tylko dla abonentów Gazety Malarskiej) kwartalnie zł 1.— Cena pojedyńczego egz. 2.— zł

Redaktor odpow.: Stanisław Kurpisz, Poznań. — Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna, Poznań, Strzałowa 2 a.